Dziś w numerze:

W 50 rocznicę bitwy pod Monte Cassino * Dlaczego komisja kwalifikacyjna miała problemy z przyznaniem tytułu starszego nauczyciela * Przegląd prasy litewskiej

KURIER Wileński

ŚRODA, 18 MAJA 1994 R.
Nr 96 (12374)

ARDENA

Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

A. Brazauskas przyjął pełnomocnictwa kierownika delegacji Unii Europejskiej

WILNO, 17 maja (ELTA). Jak podaje ELTA, prezydent Republiki Algirdas Brazauskas przyjął we wtorek akredytację kierownika delegacji Unii Europejskiej, nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora na Litwie Jaime Cavanillasa Junquera. Jego stała rezydencja znajduje się w Sztokholmie.

Jaime Cavanillas przekazał A. Brazauskasowi pozdrowienia przewodniczącego komisji Unii Europejskiej Jacka Delora, powiedział, że rozpoczyna się nowy etap współpracy UE i Litwy. Spodziewa się on, że w lipcu zakończą się pertraktacje w sprawie umowy o wolnym handlu między Unią Europejską a Litwą, która nabierze mocy z początkiem przyszłego roku. Osobiście jestem gotów wspierać każdy krok Litwy do Unii Europejskiej, podkreślił ambasador.

A. Brazauskas podziękował za pozdrowienia Jacka Delora, przekazał pozdrowienia dla niego i innych kierowników UE. Dobrze rozumiemy, powiedział prezydent, jak trudno integrować się ze strukturami politycznymi, gospodarczymi i wojskowymi Europy Zachodniej, jednak drogę tę obraliśmy bez wahania i jesteśmy gotowi konsekwentnie nią kroczyć.

Chem-Baltic'94 prezentuje

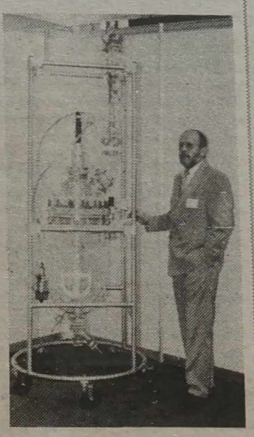

Wczoraj w sali wystawowej wileńskiego hotelu "Karolina" przy ul. Sausio 13 nr 2 została otwarta wystawa — targi "Chem-Baltic-94". Otwarcia dokonał minister przemysłu i handlu Klimašauskas, który powiedział, między innymi, że Litwa ma dość stare tradycje, jeżeli chodzi o przemysł chemiczny. Aktualnie eksport wyrobów przemysłu chemicznego stanowi 68 procent, co jest całkiem niemało. Minister nadmienił, że jest to pierwsza tego rodzaju międzynarodowa wystawa na Litwie i cieszy go, że daje się zauważyć nowe idee, nowe prądy i pomysły. Swoje wyroby prezentują tu nie tylko przedsiębiorstwa państwowe, ale i sektor prywatny. W wystawie uczestniczy 37 firm z 6 państw. Dość szeroko prezentuje swoje wyroby Litwa. To Aleksotos Stiklas, Alytaus Chemija, Dirbtinis Pluoštos, Panevežio Stiklas, Vilniaus Buitina Chemije, Kedainių Chemija itp.

Lidzkie Zjednoczenie "Lakokraska" z Białorusi proponuje klientom szeroką gamę różnych emalii, które nie tylko szybko schną, ale są także odporne na działanie wilgoci, mineralnych olei i smarów, a także benzyny.

Jednym z ciekawszych stoisk było stoisko niemieckie Jena er Glaswerk największej w Europie firmy szkła Schott, które prezentuje różne laboratoryjne i bytowe gazoodporne urządzenia. Firma Schott posiada swoich producentów w 14 państwach Europy, a jej roczny obrót stanowi 2,4 mld marek.

Dużym zainteresowaniem cieszył się niemieckiej produkcji czterostopniowy separator-mieszarka do ciągłego cyklu pracy z dozującymi pompami i pojemnikami do rozdzielania mieszanek, kondycjonowania produktów odpadowych.

Niestety, wśród uczestników wystawy zabrakło najbliższych sąsiadów z Polski, Czech, Węgier i innych państw ościennych. Owszem, niektóre spółki akcyjne wystawiły polskie i nawet francuskie kosmetyki, ale to najzwyczajniejsza w świecie odsprzedaż. Tymczasem cel wystawy nie na tym wszak polega. Tego rodzaju stoiska bardziej pasują na Gariūnai, a nie na międzynarodowych targach. Jest to, moim zdaniem, małe niedopatrzenie organizatorów. Takim "klientom" po prostu nie powinno się udzielać miejsca w salach wystawowych.

Julitta TRYK

NA ZDJĘCIU: firma "Schott" prezentuje separator-mieszarkę.

Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

W SEJMIE

REPUBLIKI

Poranne posiedzenie plenarne

Minister sprawiedliwości **J. Prapiestis** zgłosił do przyjęcia projekt ustawy Republiki Litewskiej o rządzie. Uchwalono wszystkie artykuły ustawy, za całą ustawę przegłosuje się 19 maja.

Minister sprawiedliwości **J. Prapiestis** zgłosił do dyskusji i przyjęcia projekt ustawy Republiki Litewskiej "O trybie wcielenia w życie ustawy Republiki Litewskiej o rządzie".

Docent Uniwersytetu Wileńskiego **A. Vileita** zgłosił do przyjęcia projekt ustawy Republiki Litewskiej "O nowelizacji Kodeksu Cywilnego Republiki Litewskiej". Ustawa została przyjęta.

Przyjęta została uchwała Sejmu Republiki Litewskiej "O zatwierdzeniu wiceprzewodniczącego Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego Sejmu Republiki Litewskiej", na mocy której wiceprzewodniczącym sejmowego Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego zatwierdzony został **S. Pečeliūnas.**

Poseł **A. Salamakinas** zgłosił do przyjęcia projekt ustawy Republiki Litewskiej o wyborach do rad samorządowych. Uchwalono poszczególne artykuły ustawy.

Wydział analizy informacji Sejmu RL — ELTA

Kronika oficjalna

* Prezydent republiki Algirdas Brazauskas w poniedziałek przyjął grupę wojskowych wyższej rangi USA z pomocnikiem sekretarza obrony do spraw bezpieczeństwa międzynarodowego Charlesem Freemanem na czele.

* W poniedziałek premier Republiki Litewskiej Adolfas Šleževičius przyjął mianowanego nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora Egipskiej Republiki Arabskiej Ahmeda Amina Wali. Rezyduje on w Kopenhadze.

* Przybyły przed trzema laty na Litwę nadzwyczajny i pełnomocny ambasador Stanów Zjednoczonych na Litwie Darry Johnson 21 maja wraca do Waszyngtonu. Żegnając Litwę w poniedziałek wraz z małżonką Katthlenn przybył on do siedziby rządu. Przyjął go Premier Republiki Litewskiej Adolfas Šeševičius.

Kraje bałtyckie przedstawią w Paryżu programy inwestycji

W dniach 17-21 maja w Paryżu organizuje się konferencję Banku Światowego, na której omówi się priorytety inwestycji Litwy i innych krajów bałtyckich, zapozna się z nimi finansistów, biznesmenów i przedsiębiorców świata. W konferencji wraz z delegacjami rządowymi Łotwy, Estonii, przedstawicielami podstawowych rozwiniętych państw świata i organizacji międzynarodowych, będzie uczestniczyła delegacja Litwy, kierowana przez premiera Litwy Adolfasa Šleževičiusa, podaje ELTA.

"Ta konferencja będzie dobrą okazją do przedstawienia światowemu biznesowi finansowemu możliwości inwestowania w Litwę i jej rynek, gdyż weźmie w niej udział wielu partnerów Banku Światowego — powiedział ELTA A. Šleževičius. — Jednocześnie będzie to okazja spotkania się z licznymi osobami urzędowymi Francji".

Na porządku dziennym wizyty we Francji — spotkania premiera RL A. Šleževičiusa z prezydentem Francji Francoisem Mitterrandem, premierem Edouardem Balladurem, a także ministrem spraw zagranicznych Francji Alainem Juppe, ministrem ekonomiki Edmondem Alphanderym, ministrem spraw socjalnych, ochrony zdrowia i urbanistyki Simone Veil. Premier spotka się z kierownikami Banku Francuskiego, znanych firm, pracownikami litewskiej ambasady we Francji. We wtorek premier wygłosił przemówienie w Instytucie Stosunków Międzynarodowych.

Wraz z A. Šleževičiusem do Francji udali się minister finansów Eduardas Vilkelis, minister komunikacji Jonas Biržiškis, przewodniczący Zarządu Banku Litewskiego Kazys Ratkevičius, inni członkowie rządu i posłowie na Sejm.

Socjaldemokraci — przeciwko postulowanemu przez konserwatystów referendum

WILNO, 17 maja (ELTA). Rada Partii Socjaldemokratycznej zaleciła swojej frakcji sejmowej zaaprobowanie ratyfikacji traktatu litewsko-polskiego. Niemniej, w jej przekonaniu, w toku dyskusji sejmowej należy wyrazić wątpliwości co do poszczególnych jej artykułów, przede wszystkim tych, w których omówione zostały kwestie życia kulturalnego i społecznego mniejszości narodowych obu krajów. Jest to niezbędne z uwagi na to, powiedział na wtorkowej konferencji prasowej przewodniczący partii Aloizas Sakalas, aby ewentualne wypływające z traktatu międzypaństwowego konsekwencje uzwględnił rząd przy podpisywaniu innych umów.

Na posiedzeniu rady była mowa o stanowisku Socjaldemokratów wobec postulowanych przez Związek Ojczyzny (konserwatystów litewskich) oraz Litewski Związek Narodowców referendach, Partia Socjaldemokratyczna, powiedział A. Sakalas, nie akceptuje tekstu, zgłaszanego przez konserwatystów na referendum. Jej zdaniem, należy skorygować projekt ustawy konstytucyjnej z uwzględnieniem zgłoszonych jeszcze w ubiegłym roku przez socjaldemokratów wniosków w związku ze zróżnicowaną kompensatą wkładów. Taki projekt ustawy zgłoszono Sejmowi. Zdaniem członka rady partii Audriusa Rudysa, skomplikowanych ustaw w drodze referendum w ogóle nie warto przyjmować. Jedyną ustawą, którą może zatwierdzić naród, jak zaznaczył, jest Konstytucja.

Socjaldemokraci wychodzą z założenia, że zroganizowanie przedterminowych wyborów do Sejmu jest naturalnym procesem politycznym. Wyborcy mają prawo wypowiedzieć swoje zdanie, czy już czas na zmianę władzy legislacyjnej. Członkowie Partii Socjaldemokratycznej obecnie nie uczestniczą w zbieraniu podpisów w sprawie tego referendum. Ale w czerwcu ma się odbyć jeszcze jedno posiedzenie rady, na którym zapadnie ostateczna decyzja w sprawie udziału w nim, powiedział A. Sakalas.

Dojrzewa kolejny skandal

Jeden z najbardziej ostatnio popularnych — prywatyzacyjny. Spotkanie z dziennikarzami na jego temat odbyło się wczoraj w Samorządzie m. Wilna. Deputowany do Rady Miejskiej Vincas Virukaitis dosłownie "zatopił" przedstawicieli prasy dokumentacją, udowadniającą, że budynki, znajdujące się vis a vis Samorządu, przy al. Giedymina 12 i 12a są własnością tego ostatniego i tylko, i wyłącznie, Samorząd ma prawo nimi się rozporządzać.

Obecnie w wymienionych obiektach swe siedziby mają: "Vilniaus bankas", Instytut Historii AN, hotel. Z tym, że głównym pretendentem zadomowienia się jest "Vilniaus bankas", który już wybudował przy ul. Kražių (obok Placu Łukiskiego) na parceli wyznaczonej przez Radę Miejską (?) siedzibę dla Instytutu Historii AN, którego powierzchnia nie może być mniejsza od dotychczas przez tę placówkę naukową zajmowanej. Niestety, ile ona wynosi i jakie są koszty wybudowania — nie potrafiono precyzyjnie odpowiedzieć.

A teraz trochę z przeszłości. Sporny obiekt — i jak określono — kolejna tajemnica miasta — wzniesiony został w okresie międzywojennym. Do wybuchu i po zakończeniu wojny był własnością municypalną. Dopiero w 1953 roku przekazany został do dyspozycji KP Litwy (mieścił się tam instytut historii partii). W 1990 r. rząd przekazał gmach Instytutowi Historii Akademii Nauk Litwy. Natomiast w niespełna rok później kolejną decyzją rządu zwrócono go miastu z propocyją wynajęcia bankowi komercyjnemu "Vilniaus bankas".

Cały konflikt polega na tym, że ten ostatni nie płaci samorządowi czynszu (ponad 3 tys. m. kw.)

Samorząd z kolei bardzo potrzebuje pieniędzy na różne cele. Gdyby mógł wyegzekwować należną mu sumę, ewentualnie gdyby mógł sprzedać ten doskonale zachowany obiekt w sercu Wilna, gdyby... Tych "gdyby" jest bardzo dużo. Bardzo dużo jest też wszelkich rozporządzeń, aktów, decyzji, uchwał, podpisanych przez różne osoby różnych szczebli władzy, nadających własność kolejno innym instytucjom. Deputowani proponują utworzenie specjalnej komisji do zbadania sprawy, w grę wchodzi nawet ewentualność przekazania jej do prokuratury.

Halina JOTKIAŁŁO

Z POLSKI

KOŁODKO O PERSPEKTYWACH I ZAGROŻENIACH ROZWOJU GOSPODARCZEGO

Wicepremier, minister finansów Grzegorz Kołodko w Zakopanem — na konferencji pt. "Polityka gospodarcza — szanse i bariery rozwoju polskich przedsiębiorstw" wygłosił wykład nt. perspektyw i zagrożeń rozwoju gospodarczego w Polsce. Zaprezentował wizję polskiej gospodarki "wolnej od niedemokratycznych rozwiązań, jakimi są obecnie strajki".

Przyznał, że polityka podatkowa jest po części dyskryminacyjna, dlatego widzi konieczność odchodzenia od podatków bezpośrednich i zastąpienia ich podatkami pośrednimi. Elementem stabilizacji polskiej gospodarki powinno być zrównanie wszelkich podmiotów gospodarczych — stwierdził wicepremier.

Zdaniem Kołodki, stabilizacji — tak potrzebnej obecnie — nie sprzyjają m.in. analizy gospodarcze przedstawiane przez różne gremia — zbyt często są one opracowywane koniunkturalnie.

Za swoje najważniejsze zadanie jako wicepremiera i ministra finansów Kołodko uważa doprowadzenie do takiej sytuacji w gospodarce, aby roczna dewaluacja złotego wynosiła 9,6 proc., a deficyt budżetowy nie przekroczał 2 proc.

"Rząd nie może być zaskakiwany koniecznością podejmowania w ciągu 5 minut decyzji, które powinny być przewidywane wcześniej. Niestety, wielkim grzechem jest obecna bardzo krótka perspektywa, zaskakująca takimi niespodziankami, jak konieczność podjęcia decyzji 15 bm. wieczorem o przeznaczeniu z rezerwy budżetowej 1 mld zł na sfinansowanie wyjazdu polskich kombatantów na uroczystości pod Monte Cassino" — powiedział wicepremier Kołodko.

"RZECZPOSPOLITA": BRAKUJE KLASY ŚREDNIEJ

Społeczne i polityczne tło ostatniej fali strajków rozpatruje w wywiadzie udzielonym "Rzeczpospolitej" dyrektor CBOS prof. Lena Kolarska-Bobińska. Zwraca ona uwagę, że część społeczeństwa odrzucała poprzedni system sprawowania władzy nie odrzucając jednocześnie ideałów socjalizmu — choćby zasady egalitaryzmu. Czyli mówiąc nieco ironicznie: socjalizm tak, wypaczenia — nie. Ci członkowie społeczeństwa wcale nie byli skłonni zaakceptować systemu rynkowego — przynajmniej od razu. Przemiany, wskazuje dyrektor CBOS, pociągają za sobą zabieranie ludziom różnych przywilejów, powodują tworzenie różnic społecznych. Są to najbardziej bolesne dla społeczeństw procesy.

Zdaniem prof. Kolarskiej-Bobińskiej niebezpieczne jest przekonanie, że transformacja sprzyja tylko najbogatszym. Że szanse wzbogacić się ma już bogaty, a nie biedny. Podkreśla, że brakuje klasy średniej, która jest niezbędna w każdym dojrzałym społeczeństwie, gdyż ona jest bardzo przywiązana nie tylko do rynku, ale i do demokracji. Gdy słabi są rzeczniccy demokracji, biznesmeni zatęsknią za silną władzą, gwarantującą stabilizację reguł gry i ograniczającą strajki. Również, ci, którzy czują się zdegradowani, mogą domagać się radykalnych, niedemokratycznych rozwiązań, które — jak sądzą — mogą poprawić ich sytuację oraz zniwelować różnice ekonomiczne.

Według dyr. CBOS, kluczowa jest teraz rola prezydenta, jego stanowisko wobec strajków. "Solidarność" postrzega prezydenta jako swego sojusznika, jako siłę sprzyjającą. Jeśli będzie miała poczucie oparcia na tej sile, to zachowa się ofensywnie.

64 PROC. RESPONDENTÓW CBOS — KRYTYCZNIE OCENIA PREZYDENTA

64 proc. ankietowanych w kwietniu przez Centrum Badania Opinii Społecznej krytycznie oceniało prezydenta Lecha Wałęsę (o 9 proc. więcej niż w lutym br.). W porównaniu z badaniami z lutego, najbardziej pogorszyły się — oprócz prezydenta — oceny Policji, NSZZ "Solidarność" i OPZZ.

Negatywna ocena prezydenta (64 proc.) była największa niż kiedykolwiek. Jest on zdecydowanie najgorzej ocenianą instytucją władzy. Za pozytywną jego działalność uznawało 25 proc. respondentów (mniej o 10 proc.).

O 7 proc. zwiększyła się w kwietniu dezaprobata wobec policji, którą wyraziło 34 proc. Pozytywne oceny spadły z 66 proc. w lutym do 57 proc. w kwietniu.

Działalność rządu i Sejmu aprobowała połowa ankietowanych. Różnice w ocenach wobec poprzedniego badania nie przekraczały tu jednego proc. Działalność Senatu oceniło pozytywnie 41 proc. badanych (o 4 proc. więcej), a negatywnie 36 proc.

Za pozytywną oceną Kościoła Rzymskokatolickiego opowiedziało się w lutym i kwietniu po 54 proc. badanych. Dezaprobatę wyrażało 36 proc.

Najlepiej w kwietniu oceniano wojsko (76 proc. aprobaty), Rzecznika Praw Obywatelskich (70 proc.) i telewizję publiczną (69 proc.).

W kwietniowym sondażu żadna instytucja nie uzyskała ocen znacznie lepszych niż przed dwoma miesiącami.

BIAŁORUŚ

O prezydenturę ubiegać się będzie zapewne 6 kandydatów

Sześciu kandydatów będzie zapewne starać się o urząd pierwszego prezydenta Białorusi w wyznaczonych na 26 czerwca wyborach. Wiadomość nie jest oficjalna.

6 z 19 grup inicjatywnych złożyło listy z podpisami co najmniej 100 tys. obywateli, popierających określoną kandydaturę, czyli spełniło ustawowy wymóg, warunkujący zarejestrowanie pretendenta na liście kandydatów. Są to grupy: Wiaczesława Kiebicza — premiera, Wasilija Nowikowa — jednego z sekretarzy Komunistycznej Partii Białorusi, Aleksandra Łukaszenki — szefa tymczasowej komisji parlamentarnej ds. walki z korupcją oraz trzech pretendentów, nazywanych "demokratami": Stanisława Szuszkiewicza — b. przewodniczącego parlamentu, Zenona Pazniaka — lidera Białoruskiego Frontu Narodowego i Gennadija Karpenki — lidera partii "Zgoda".

W tej grupie, dwie osoby — Kiebicz i Karpenko — mają jakby podwójne poparcie, bo przedstawiły też listy z podpisami 70 deputowanych (Karpenko zebrał prawie 80 podpisów). Ustawa wymaga do kandydowania albo co najmniej 100 tys. podpisów wyborców albo co najmniej 70 podpisów deputowanych.

Od poniedziałku rozpoczęło się sprawdzanie podpisów na wszystkich listach — również deputackich, na których podpisy nie mogą się powtarzać (wyborcy mieli prawo podpisywać się na listach wszystkich pretendentów). Sprawdzanie ma potrwać 10 dni. Od 27 maja rozpocznie się oficjalna rejestracja kandydatów. Przewidziano ją do 2 czerwca, ale zapewne w maju zostanie zakończona.

Okno na świat

Z DONIESIEŃ PAP, ELTA

WATYKAN

Premier RP Pawlak u papieża Jana Pawła II

Przebywający z wizytą we Włoszech premier Waldemar Pawlak odwiedził we wtorek rano papieża Jana Pawła II w rzymskiej klinice Gemelli, w której Ojciec Święty kontynuuje rehabilitację zdrowotną po operacji z 29 kwietnia br.

Po rozmowie, która trwała pół godziny, Pawlak oświadczył, że papież czuje się dobrze. "Myślę, że będzie miał okazję włączyć się bardzo aktywnie do naszych działań otwartych na jego wielką misję i na jego spotkania z Polską" — powiedział premier.

Pawlak dodał, że rozmawiał z papieżem także o konkordacie. Nawiązując do ratyfikacji konkordatu przez Sejm, Pawlak powiedział: "Myślę, że będzie to bardzo trudna debata, ale wierzę, że zakończy się pozytywnie".

RUANDA

Ograniczona interwencja ONZ

Rada Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła we wtorek rezolucję w sprawie stopniowego wzmocnienia — aż do 5500 żołnierzy — misji ONZ w Ruandzie (UNAMIR). W trybie natychmiastowym przerzuconych zostanie do tego kraju 500 błękitnych hełmów i 175 obserwatorów wojskowych.

Z dotychczasowego kontyngentu UNAMIR pozostało w stolicy kraju, Kigali, około 500 żołnierzy, którzy probują chronić kilkanaście tysięcy przebywających tam jeszcze mieszkańców oraz lotnisko.

W Kigali trwają "żniwa" śmierci

W Kigali nadal pod ciosami maczet band złożonych z plemiennych nacjonalistów Hutu giną dzieci. Przedstawiciel ONZ-owskiej misji pomocy dzieciom, który codziennie dostarczał żywność dziesięciorgu dzieciom znajdującym się pod opieką kobiety, również zatrudnionej w misji, w poniedziałek wieczorem znalazł ich wszystkich zamordowanych. Napastnicy wtargnęli do mieszkania, gdzie przebywała kobieta z dziećmi i zabili wszystkich ciosami maczet. Najstarsze dziecko nie miało nawet 7 lat.

Pracownica misji ONZ, która z nimi zginęła, była matką pięciorga dzieci, a pozostałej piątce dała schronienie, ponieważ ich rodzice zostali zabici bądź zaginęli.

BLISKI WSCHÓD

Brak postępu

Rozmowy między Izraelem i Syrią nie przyniosły "ważnego postępu", lecz Syryjczycy sprawiają wrażenie, że chcą "poprawić atmosferę", w jakiej się rozmowy toczą — powiedział jeden z dyplomatów izraelskich.

Nowe propozycje syryjskie, które sekretarz stanu USA Warren Christopher przywiózł do Jerozolimy z Damaszku, gdzie przebywał w niedzielę i poniedziałek, nie zmieniają zasadniczo stanowiska syryjskiego, ale przynoszą "dodatkowe szczegóły". Strona izraelska uważa, że propozycje te wymagają "dodatkowego wyjaśnienia".

Plan przewiduje jakoby uchylenie przez Izrael aneksji Wzgórz Golan — które Izrael zajmuje od roku 1967 — uznanie suwerenności syryjskiej na Wzgórzach, zapewnienie Izraela, iż wycofa się ze Wzgórz całkowicie, i równe gwarancje bezpieczeństwa dla wszystkich państw regionu. Po całkowitym opuszczeniu Wzgórz Syria byłaby gotowa podjąć rozmowy na temat normalizacji stosunków z Izraelem.

ROSJA

Szachraj odchodzi również z wicepremiera

Siergiej Szachraj, rosyjski wicepremier odpowiedzialny za politykę regionalną, zrezygnował z tego stanowiska w 24 godziny po tym jak prezydent Borys Jelcyn odwołał go ze stanowiska ministra do spraw narodowości. Centrowy polityk, który był jednym z 6 wicepremierów w gabinecie Wiktora Czernomyrdina, powiedział na konferencji prasowej, iż zrzeka się tej funkcji, ponieważ Jelcyn nie rozmawiał z nim zanim postanowił odwołać go ze stanowiska ministra.

DOMINIKANA

Opozycja twierdzi, że tysiące wyborców nie głosowało

Główna dominikańska partia opozycyjna, Rewolucyjna Partia Demokratyczna (PRD) oświadczyła, że tysiące jej wyborców nie mogło wziąć udziału w poniedziałkowych wyborach powszechnych z powodu nieprawidłowości w sporządzeniu list wyborców.

"Tysiące naszych zwolenników nie pojawiło się na listach", jakie otrzymało wiele komisji wyborczych na prowincji — poinformował AFP przewodniczący PRD, Rafael Gamundi — chociaż znajdowali się na listach, jakie otrzymała centralna komisja wyborcza.

PRD złożyła protest przed komisją wyborczą domagając, by wszyscy obywatele, którzy otrzymali karty upoważniające ich do głosowania, mogli oddać głos.

W wyborach w Republice Dominikańskiej, jakie odbywały się w poniedziałek, wyborcy mieli wyłonić prezydenta, wiceprezydenta, parlament i przedstawicieli władz lokalnych.

UKRAINA

Odsiecz dla Krawczuka

Dyrektorzy kombinatów hutniczych, koksochemicznych i kopalni węgla w zagłębiu doniecko-naddnieprzańskim, najbardziej uprzemysłowionym regionie Ukrainy, udzielili poparcia propozycji prezydenta Leonida Krawczuka przedłożonej nowo wybranemu parlamentowi w sprawie przełożenia czerwcowych wyborów prezydenckich w republice na termin późniejszy. Na wspólnym posiedzeniu rady dyrektorów Ukrkoksa uchwalono apel do prezydenta, Rady Najwyższej i rządu.

Sygnatariusze dokumentu podkreślają, że w republice pogłębia się próżnia władzy. Wobec groźby pełnego paraliżu gospodarki i innych struktur kraju uznają za nieodzowne stworzenie w najbliższym czasie jednolitej silnej władzy wykonawczej pod przywództwem prezydenta na wszystkich szczeblach, a także bezzwłoczne i w pełnym zakresie rozwiązanie ekonomicznych, finansowych, prawnych i socjalnych problemów funkcjonowania gospodarki kraju.

Rada dyrektorów wyraziła przekonanie, że w imię stabilizacji gospodarki należy zrezygnować z wszelkich kampanii wyborczych, a organy władzy ustawodawczej i wykonawczej na wszystkich szczeblach powinny odrzucić polityczne rozdźwięki i przystąpić do konkretnych posunięć w obronie stopy życiowej społeczeństwa.

KARABACH

Rozejm przestrzegany

W strefie konfliktu ormiańsko-azerbejdżańskiego od północy 17 maja utrzymuje się spokój. Strony konfliktu przestrzegają warunków porozumienia o wstrzymaniu ognia, podpisanego 16 maja, w Moskwie przez ministrów obrony Armenii, Azerbejdżanu i dowódcę sił samoobrony Karabachu — przy pośrednictwie ministra obrony Rosji Pawła Graczowa.

Rosyjska prasa zwraca uwagę na bezprecedensową presję, jaką wywierał rosyjski minister obrony na uczestników rozmów. — Rola ministrów Armenii, Azerbejdżanu i Karabachu sprowadzała się do wysłuchania Graczowa i wyrażenia zgody — pisze "Niezawisimaja Gazieta".

Graczow oświadczył przedstawicielom walczących stron: Jeśli chcecie, abym był waszym pośrednikiem — bardzo proszę. Jeśli natomiast macie inne wyobrażenia o rosyjskim pośrednictwie — zabijajcie się dalej, nie będziemy tracić ani waszych pieniędzy, ani mojego czasu.

Rozmowy toczyły się według formuły, którą przedstawił Graczow: "To, co zaproponuję, wy macie zatwierdzić. I żadnych tam ambicji i gier politycznych".

Zdecydowane stanowisko rosyjskiego ministra obrony potwierdza, po pierwsze, to, że Rosja odzyskuje dominację na Zakaukaziu i jest w stanie kontrolować rozwój sytuacji w tym regionie. ("Siegodnia" zwraca uwagę, że ministrowie przybyli na rozmowy z własnymi mapami operacyjnymi, z naniesionymi danymi o pozycjach stron, ale dane z map rosyjskiego wywiadu GRU, które przedstawił Graczow, okazały się dokładniejsze i aktualniejsze). Po drugie — udział Graczowa jako głównego rozjemcy odzwierciedla rolę rosyjskiej armii i jej dowództwa w procesach politycznych zarówno w samej Rosji, jak i na terytorium b.ZSRR.

Od 24 maja w region konfliktu wejdą dwa rosyjskie pułki i 200 bojowych wozów piechoty rosyjskiej armii. Oficjalnie siły pokojowe mają występować pod flagą WNP. Ale Graczow od razu wyjaśnił ewentualne wątpliwości — "WNP — to właśnie jest Rosja, a jeśli potrzebni są wam obserwatorzy z KBWE, to sami ich poinstruujcie". — Dowodzić siłami pokojowymi będą Rosjanie, nikt z zagranicy nie zapewni nam bezpieczeństwa — dodał rosyjski minister.

Kalejdoskop aktualności

Ministrowie opieki społecznej krajów bałtyckich podpisali memorandum

Ministrowie opieki społecznej Estonii, Łotwy i Litwy podpisali memorandum w sprawie współpracy w sferach ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej. Umową obejmuje zasadnicze aspekty opieki społecznej i rozszerzania ubezpieczeń społecznych, zorganizowanie opieki lekarskiej nad ludnością oraz uregulowanie rynku pracy.

Konsulat Litwy w Szwajcarii

Rząd Republiki Litewskiej w celu zagwarantowania usług konsularnych w Szwajcarii, zwrócił się do rządu szwajcarskiego z propozycją otwarcia konsulatu na terytorium tego państwa.

Po prawie rocznych naradach szwajcarski departament spraw zagranicznych udzielił swej zgody nadzwyczajnemu i pełnomocnemu ambasadorowi stałej misji Litwy w wydziale NZ w Genewie Narcizasowi Prielaidzie na pełnienie jednocześnie obowiązków konsula w Szwajcarii.

Pieśni starego pokolenia

Wczoraj w sali Związku Pisarzy odbył się wieczór — spotkanie z wiejskimi śpiewaczkami, bajarzami i muzykantami starszego pokolenia.

Podczas imprezy "Pokłońmy się Ojcu, Mateczce..." śpiewali, grali i opowiadali przedstawiciele starszego pokolenia z rejonów orańskiego i koszedarskiego.

Prawicowe siły polityczne skoordynują swe działania

W sobotę odbyła się konferencja Sajudisu Litwy. To pierwsza konferencja od chwili przekształcenia Sajudisu w organizację społeczną. Omawiano na niej problemy codzienności, dyskutowano, jak udoskonalić współpracę demokratycznych partii niekomunistycznych.

W konferencji uczestniczyło 120 delegatów wybranych na konferencjach Sajudisu w miastach i rejonach, a także przedstawiciele niekomunistycznych partii demokratycznych, członkowie sejmowej frakcji Zgody Ojczyzny.

"Po co mi ta nauka?"

Konstytucja RL oraz Ustawa o oświacie przewidują obowiązkową naukę do lat 16. Jednakże statystyka podaje, że tylko w Wilnie nie uczy się 292 nastolatków. Zastępca kierownika Miejskiego Wydziału Oświaty i Młodzieży Jonas Liubkevičius uważa, iż liczba ta w rzeczywistości jest o wiele wyższa — około 700 nastolatków.

Do matury — z oceną niedostateczną

Prawda, chodzi o tak zwaną "małą maturę", czyli o egzaminy w 9 klasie. W tym roku są dopuszczeni do składania egzaminów również ci uczniowie, którzy mają stopień niedostateczny, bądź też nie są atestowani z jednego przedmiotu. Dwunastoklasiści składają egzaminy tylko z tych przedmiotów, z których mają oceny dostateczne. Ten, z którego "kuleją", składają w następnym roku.

Ambasador Ukrainy dziękuje weteranom wojny

Ambasador Ukrainy na Litwie R. Biłodid spotkał się w Visagine z weteranami wojny i w imieniu narodu ukraińskiego podziękował za bohaterstwo i odwagę wykazane podczas wyzwolenia Ukrainy.

Ambasady liczą straty

Coraz częściej ofiarami kradzieży stają się ambasady. Według danych policji w roku ubiegłym ukradziono 7 samochodów, należących do zagranicznych placówek dyplomatycznych. Tak więc były ukradzione samochody należące do polskiej, duńskiej, angielskiej, tureckiej (ten ostatni znaleziono w jednym z garaży w Poniewieżu), norweskiej, niemieckiej ambasad.

Ostatnio "w siną dal" odszedł samochód włoskiej ambasady.

Cwaniak z Plungé

Pewien biznesmen z Plungé pożyczył pieniądze w banku. Nadszedł termin spłaty długu i procentów. Pan A.M. poprosił 6 tysięcy u teściowej. Gdy ta mu odmówiła, wpadł na myśl, by jego partner, pan A.B. podpisał weksel, jakoby winien mu jest 6 tys. W ten sposób łatwiej mu będzie przekonać teściową, iż będzie miał z czego zwrócić pożyczkę. No i przekonał, otrzymał pieniądze. Aliści po pewnym czasie, mając weksel, zażądał od pana A.B., zwrotu "długu" wraz z procentami — 3,5 tys. dolarów. Przy tym żądanie było dość kategoryczne — z groźbą dokonania gwałtu na żonie i spalenia domu. W zastraszaniu ofiary i wymuszeniu pieniędzy pana A.M. pomagali... pracownicy policji.

Zabrakło na hotel

Policja zatrzymała dwóch obywateli azerbejdżańskich, z kontrabandą w postaci 6000 butelek szampana i 21000 butelek koniaku. Zatrzymani zostali niedaleko stacji benzynowej na Lipówce, gdzie nocowali. Widocznie zabrakło im na hotel.

Za przykładem Chile

Jak podaje "Respublika", z ciekawą propozycją wystąpił członek Sejmu N. Miedwiediew. Otóż komentując tendencję sądów do wypuszczenia na wolność bandytów oraz niemoc rządu, jeśli chodzi o kontrolowanie sytuacji w kraju, pan Miedwiediew zaproponował jak najszybciej zakończyć budowę stadionu, aby z chwilą dojścia do władzy bardziej zdecydowanego rządu, właśnie tam, za przykładem Chile, umieścić niezadowolonych.

Trefny bagaż sportowców litewskich

Policja szwedzka zatrzymała 8 sportowców przybyłych na mistrzostwa Europy, które się tu odbywały w dniach 12-15 maja.

W bagażu każdego sportowca znaleziono 400 do 1000 tabletek sterida anobolina. Podejrzenie celników szwedzkich wzbudził fakt, iż litewscy atleci nic nie mieli do zadeklarowania.

Szkoła im. Jana Pawła II kompletuje kadrę pedagogiczną

Dyrektor szkoły Adam Błaszkiewicz — mimo że jeszcze nie otrzymał wyasygnowanych przez Rząd RL na szkołę 1400 tysięcy litów, lecz wierzy, iż niebawem je otrzyma i 1 września zadzwoni tu pierwszy dzwonek — rozpoczyna kompletowanie zespołu pedagogicznego. Zainteresowani proszeni są zgłaszać się — najlepiej osobiście — w piątki od godz. 15-17 i w soboty od godz. 10-12 do szkoły. Właśnie wtedy odbywają się tu prace w czynie społecznym i dyrektor zawsze tu bywa. (20 maja pan Błaszkiewicz będzie nieobecny, bowiem jedzie w sprawach szkoły do Wspólnoty Polskiej").

Telefon budowniczych szkoły 42-37-89.

Generał Plechavičius nie doceniany?

W ubiegłą sobotę w Mariampolu uczczono 50 rocznicę założenia i zagłady oddziałów "Vietinė rinktinė".

Wielu uczestników uroczystości wyrażało zdziwienie, że oddziały P. Plechavičiusa uniknęły się nieprzychylnie, nie doceniając ich wkładu w walki o niepodległość.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Łucja BRZOZOWSKA

Uchwała rządu Republiki Litewskiej nr 369 z dnia 12 maja 1994 r.

O zakończeniu wstępnej prywatyzacji mienia państwowego

Dążąc do zakończenia wstępnej prywatyzacji mienia państwowego i zapewnienia wykorzystania wszystkich jednorazowych wypłat państwowych i innych kompensat docelowych na prywatyzację, rząd Republiki Litewskiej **postanawia:**

1. Ustalić, że na mocy trzeciej części art. 13 ustawy Republiki Litewskiej o wstępnej prywatyzacji mienia państwowego za jednorazowe wypłaty państwowe i inne docelowe kompensaty obiekty prywatyzowane (akcje) można nabyć do 31 grudnia 1994 r.

2. Ministerstwa, inne instytucje rządowe i zarządy miejskie (rejonowe) powinny co miesiąc (od czerwca 1994 r. poczynając) włączać do programu prywatyzacji co najmniej 30 proc. pozostałego do sprywatyzowania mienia państwowego.

3. Częściowo zmieniając uchwałę rządu Republiki Litewskiej nr 235 z 8 kwietnia 1993 r. "O odstąpieniu jednorazowych wypłat państwowych i innych docelowych kompensat oraz otwarciu kont inwestycyjnych" (Dz.U. 1993, nr 13-319), w punkcie 2 po słowach "na okres prawomocności ustawy" wpisać słowa "lecz nie później niż do 1 października 1994 r.".

Premier
Adolfas ŠLEŽEVIČIUS

Minister finansów,
p.o. ministra ekonomiki
Eduardas VILKELIS

Ultymatywne żądania kompromisowych decyzji

WILNO, 16 maja (ELTA). W poniedziałek rano premier Republiki Litewskiej Adolfas Šleževičius spotkał się z grupą więźniów politycznych i zesłańców Litwy. Na spotkaniu mówiono o obecnym stanie Centrum Badania Ludobójstwa Mieszkańców Litwy i Ruchu Oporu, które stało się źródłem napięcia i konfliktu szczególnie po tym, gdy jego kierownikiem Sejm Republiki Litewskiej mianował Vytautasa Skuodisa.

Dyrektor generalny archiwów Litwy Gediminas Ilgūnas poinformował, że w końcu października 1992 r. uchwalono ustawę Litwy o zachowaniu archiwów szczególnego znaczenia, na której mocy archiwa pododdziału LSRR Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego byłego ZSRR i innych służb bezpieczeństwa i wywiadu ZSRR, które działały na Litwie, a także Ministerstwa Spraw Wewnętrznych byłej LSRR, KP Litwy i tak zwanych pierwszych oddziałów uznano za mienie narodowe i własność Litwy niezależnie od miejsca, w którym się znajdują. W tym samym czasie założono Państwowe Centrum Badania Ludobójstwa Mieszkańców Litwy.

16 lipca ub. r. ogłoszono ustawę RL i uchwałę Sejmu o założeniu nowej instytucji — Centrum Badania Ludobójstwa Mieszkańców Litwy i Ruchu Oporu. W toku dyskusji nad kandydaturą dyrektora nowo powstałego centrum V. Skuodis uchwałą Sejmu 17 lutego br. został zatwierdzony na stanowisku dyrektora generalnego centrum, jednak wzbudziło to protest części więźniów politycznych i zesłańców. Potwierdzili to przybyli na spotkanie byli więźniowie polityczni i zesłańcy.

W odpowiedzi na zarzuty co do mianowania V. Skuodisa A. Šleževičius rzekł, iż obecnie nie jest aż tak ważne, kto kieruje Centrum Badania Ludobójstwa Mieszkańców Litwy i Ruchu Oporu. O wiele ważniej osiągnąć podstawową rzecz — zagwarantować, by w toku inwentaryzacji i przekazania spraw Generalnej Dyrekcji Archiwów Litwy, nie były one kradzione, niszczone, lub wycinane, jak było to wcześniej. Premier przypomniał, że od razu po puczu w Rosji powstała komisja do badania działalności KGB ZSRR na Litwie i jej członkowie pracowali nad sprawami bez żadnej kontroli, bez ewidencji, kto i w jaki sposób z nich korzystał. Na ówczesne doniesienia na posiedzeniach sesji Rady Najwyższej i w prasie, że dokumenty kradziono workami, nie zwracano uwagi.

Obecnie warunków ku temu nie ma, gdyż sprawy inwentaryzują i przekazują dwie instytucje — Dyrekcja Generalna Archiwów i pracownicy dotychczas działającego Centrum Badania Ludobójstwa Mieszkańców. Po zakończeniu pracy przechowalnie opieczętowuje się dwiema pieczęciami. Metodyka opisu archiwów odpowiada wymogom międzynarodowym.

Na czym polega konflikt? — kilkakrotnie pytał A. Šleževičius. Odpowiedziano mu, że na poniżaniu więźniów politycznych i zesłańców, jako że kandydatury V. Skuodisa nie uzgodniono z członkami Związku Więźniów Politycznych i Zesłańców.

Trwająca mniej więcej 3 godziny rozmowa zakończyła się bezowocnie. Uzgodniono, że nadal będzie się szukało kompromisów podczas spotkań rządu z kierownictwem Związku Więźniów Politycznych i Zesłańców.

Zaaprobowano nową listę obiektów podlegających prywatyzacji

W poniedziałek, jak informuje ELTA, na posiedzeniu Centralnej Komisji Prywatyzacji zaaprobowano listę obiektów podlegających prywatyzacji, do której trafiło ponad 800 obiektów.

Jak stwierdził członek komisji dyrektor departamentu prywatyzacji Ministerstwa Ekonomiki Zenonas Kaminskas, jest to jedna z ważniejszych uchwał posiedzenia CKP. Dyrektor departamentu powiedział, że wspomniana lista ma być uzupełniona, gdyż jeszcze toczy się dyskusja z samorządami, które się spodziewają, że część obiektów handlowych, usługowych i podobnego przeznaczenia pozostanie na liście nie podlegających prywatyzacji. "CKP stanowczo opowiada się za prywatyzacją takich przedsiębiorstw, dlatego wręczyła samorządom zlecenia rozpatrzenia list obiektów nieprywatyzowanych i skorygowania ich" — powiedział Z. Kaminskas.

Z kolei samorządy czekają na terytorialny podział administracyjny, gdyż będą potrzebowały nowych budynków administracyjnych. Spodziewają się także poszczególne obiekty zachować w gestii państwa, by mogły usprawiedliwić wyprzedaż niektórych z nich. Jednak, zdaniem Z. Kaminskasa, życie pokazało odwrotną stronę. Dyrektor departamentu podał przykład, gdy w 1992 r. organizowano pikiety przeciwko prywatyzacji przedsiębiorstw handlowych i usługowych, tymczasem wyniki tych działań były odwrotne do zamierzonych. "Obecnie w stolicy mamy mnóstwo nowych prywatnych sklepów i przedsiębiorstw usługowych, do korzystania z których potrzeba tylko pieniędzy" — mówi dyrektor. Trzecim argumentem samorządu jest możliwość dzierżawienia. To, zdaniem Z. Kaminskasa, może ułatwić zaspokojenie również własnych interesów pracowników samorządów. "Człowiek, który udziela pozwolenia na dzierżawę, staje się ważną i potrzebną osobą" — mówi Z. Kaminskas.

Czas zrozumieć, że obiekty, których prywatyzacji unikają samorządy, przede wszystkim są częścią własności państwowej ani municypalnej. Zrozumiała jest chęć samorządów zachowania ich do chwili, aż będą mogły kształtować własny budżet.

Na posiedzeniu CKP zatwierdzono umowy w sprawie podpisania akcji kilku przedsiębiorstw, podniesiono kategorie kilku podlegających prywatyzacji przedsiębiorstw.

Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
"Litimpex"	3,97	4,02	2,35	2,40	0,18	0,21
"Senamiesčio bankas"	4,00 (- 0,5%)	4,00 (+0,5%)	2,35	2,40	0,18	0,22
"Lietuvos verslas"	3,97	4,02	2,37	2,45	0,20	0,40
"Aurabankas"	3,97	4,02	2,37	2,40	0,18	0,22
"Vilniaus bankas"	3,96	4,02	2,37	2,42	0,15	0,25
"Hermis"	3,96	4,00	2,36	2,40	0,17	0,20

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3 853	4 011
Marka niemiecka	13 214	13 754
Dolar amerykański	22 140	23 044
Funt brytyjski	33 214	34 570
Frank szwajcarski	15 510	16 144

Nauczycielkom

Ślę słowa czci, uszanowania
Nauczycielkom poświęcone,
Bo tak potrafią tylko One,
Wytrwale kształcić nas i uczyć
Nie tylko nauk, lecz i uczuć.
To One uczą nas, jak żyć,
By czynić dobro innym.
To Ich cierpliwość i oddanie,
Wysiłek i zamiłowanie
Kształtują nowe pokolenie.
I choć na pozór są tak twarde,
Oświacie życie poświęcają
I tyle siły w sobie mają
By przetrwać najtrudniejsze chwile.
A jednak... przecież to KOBIETY
Tak samo słabe, czułe, kruche
Strudzone codziennością życia
I czasem marzą sobie skrycie,
By drogą lżejszą iść przez życie.
Kochane nasze, Panie miłe,
Kochamy Was i uwielbiamy,
W podzięce serca swe składamy
U Waszych stóp.
Cóż można więcej?
Najwyżej kwiatek w tej podzięce.

Wszystkim Nauczycielkom przed zakończeniem roku szkolnego w imieniu kl. 10A szk. śr. nr 5 poświęca

Angelika PLECHANOWA

Pani Alfreda Grycewicz ponad 20 lat pracuje w szkole im. J. I. Kraszewskiego. Wykłada królową nauk, czyli matematykę, no i jak na dobrego matematyka przystało — jest bardzo wymagająca, co zresztą nie przeszkadza jej być w dobrej komitywie z uczniami, a zwłaszcza ze swoją VIIb, której jest wychowawczynią.

Pani Alfreda prowadzi też kurs informatyki. Jest to jednakże kurs teoretyczny, bo o komputerach na razie tylko marzy.

Niedawno panią Alfredę spotkała duża radość: jej uczeń Walerian Sokołowski został zwycięzcą Olimpiady Matematycznej na Litwie.

Fot. **Zbigniew Markowicz**

Trudna decyzja

6 maja grupa polonistów a właściwie polonistek, bo były same panie — z Wilna i Wileńszczyzny uczestniczyły w sesji na otrzymanie kwalifikacji starszego nauczyciela.

Podczas trwania kursu jego uczestniczki wysłuchały szeregu bardzo ciekawych wykładów. Starosta grupy, nauczycielka Wileńskiej Szkoły Średniej im. Wł. Syrokomli p. Janina Bogdanowicz prosiła o szczególne wyróżnienie i podziękowanie wykładowcom za następujące wykłady: "Kultura w okresie międzywojennego dwudziestolecia (literatura,teatr, prasa, radio)" — prof. Tadeusz Bujnicki; "Nowe teorie rozwoju osobowości od urodzenia do śmierci" — doc. Lidia Kutkienė; "Poezja K.Iłłakowiczówny" — doc. Halina Turkiewicz. Doc. Teresa Bukauskienė ujęła słuchaczki nie tylko treściwymi wykładami, lecz również życzliwością, wręcz serdecznością, jaką im okazywała. Dr Urszula Burzywoda z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach prowadziła wykłady z kultury języka polskiego, a jak wiadomo, jest to dziedzina, w której każdy z nas ma pewne luki. Inna sprawa, że luki te dla polonistów dają znać o sobie nieraz szczególnie drastycznie. Ale o tym niżej.

Podczas sesji były też — poza wykładami — wycieczki. Pani Ludmiła Siekacka tropiła wszystkie drogi, dróżki, ścieżki i ścieżynki , kędy chadzał nasz ziomek Tadeusz Konwicki (ba, nie tylko pisarz, lecz i Witek z Alinką z "Sennika współczesnego"), Anna Gulbinowicz natomiast pokazywała Wilno literackie. Tak więc tydzień był niezwykle nasycony, w którym przyjemne z pożytecznym ku zadowoleniu wszystkich szło w parze. Aż do piątku, ostatniego dnia sesji, kiedy to mówienie o powszechnym zadowoleniu byłoby lekką przesadą.

Właśnie w tym dniu odbywało się coś w rodzaju egzaminu , czyli sprawdzian z zakresu metodyki nauczania języka i literatury ojczystej. W tym celu wyłoniona została komisja kwalifikacyjna (7 osób), składająca się z wykładowców, doświadczonych nauczycieli, metodyków. Przewodniczącą komisji była starszy asystent katedry polonistyki WUP Barbara Dwilewicz, nad całością czuwała i całą sesją kierowała Barbara Alicja Kosinskienė z Ministerstwa Kultury i Oświaty. Każda z uczestniczek przygotowała jakiś temat i w ciągu kilkunastu minut miała zaprezentować swoje mistrzostwo, a mówiąc bardziej przyziemnie — siebie, jako nauczyciela.

Niestety, nie wszystkim to się udało. Niektóre nauczycielki referowały przebieg jakichś imprez pozalekcyjnych, skądinąd ciekawych, pożytecznych, inne znów wyliczały przedsięwzięcia szkolne, pozaszkolne. Czyli mówiono o tym, co się robi, zamiast jak się robi. Sporo też było w wypowiedziach błędów językowych. Jest to szczególnie smutne, bo przecież mówimy o nauczycielkach języka i literatury polskiej. Być może był to wynik tremy?

Ujęłam temat trochę nietypowo, bowiem zazwyczaj mówi się o tym, co jest dobre, a dopiero potem "o pewnych niedociągnięciach". Ale "to co dobre" — na osłodę zostawiłam.

Pani Janina Bogdanowicz (wspomnieliśmy ją niedawno w publikacji o sukcesie jej uczniów w Warszawie) ciekawie, twórczo przedstawiła zebranym, w jaki sposób przy pomocy kolorowych kwadratów powtarza w klasie V-VI wiadomości o częściach mowy i w jaki sposób potrafi na jednej lekcji sprawdzić i ocenić wiedzę każdego ucznia. Z kolei pani Teresa Wincelowicz z Wileńskiej Szkoły Podstawowej nr 15 błysnęła niezwykle inteligentną i emocjonalną relacją o pracy nad interpretacją trudnej w odbiorze poezji współczesnej, tej jednej wielkiej metafory. A właściwie nie o pracy w ogóle, lecz o tym , jak **ona** pracuje nad interpretacją np. wiersza Tadeusza Różewicza "Przepaść", co **ona** robi, "by w sercu małego chłopca Świeciła iskierka miłości". Szkoda, że czas był ograniczony, bo z pewnością wiele jej koleżanek chętnie by więcej dowiedziało się o ćwiczeniach na wyrobienie słuchu poetyckiego, które razem z klasą wykonuje pani Teresa.

Bardzo ciekawy temat poruszyła pani Anna Aleksandrowicz z Mejszagolskiej Szkoły Średniej: "Jak przełamać barierę nieśmiałości u uczniów". Wydaje się, że jest to temat niezwykle aktualny dla wszystkich naszych szkół. Nasza młodzież (starsi ludzie zresztą również) jest nieśmiała, spięta, zakompleksiona, nie wierzy we własne siły.(Oczywiście, jak we wszystkim , są i tu wyjątki). Dlatego też tego rodzaju praca jest bardzo ważna i potrzebna. Należy żałować, że pani Aleksandrowicz chcąc przedstawić dorobek swej szkoły, mówiła pobieżnie o wielu imprezach, jakie się w szkole odbywają i w wyniku zabrakło czasu, by szerzej opowiedzieć o tym, **jak** pracuje z dziećmi (być może z konkretnym, szczególnie nieśmiałym dzieckiem), by tę barierę nieśmiałości przełamać. Również pokrewny temat, lecz nieco w innym aspekcie poruszyła nauczycielka ze Szkoły im. J.I.Kraszewskiego Wanda Andruszaniec. Otóż uczy ona swych uczniów aktywności — uczestniczenia w różnych konkursach, kontaktu z prasą, korespondowania.

Przystępuję teraz do najtrudniejszej części tego artykułu: jak podejmowano decyzję o przyznaniu miana starszego nauczyciela. Być może niektórzy się zdziwią, nie wiedząc, na czym ta trudność polega. Bo przecież wcale tak nie jest, że wszyscy muszą to miano otrzymać. To wszystko prawda. I mimo to komisja w ciągu kilku godzin podejmowała tę trudną decyzję. Oto urywki tej dyskusji:

— Nauczycielowi, który wiele lat przepracował w szkole, z zamkniętymi oczyma można taki tytuł dać.

— Nie można nie myśleć o nauczycielu.

— A o uczniach?

— Za naszą "dobroć" zapłacą uczniowie.

— Ludzie ze szkoły uciekają, a jeśli tak będziemy postępować, to i tych potracimy, którzy jeszcze są.

— Ale to przecież nie jest dyskwalifikacja żadna, większość nauczycieli nie ma miana starszego i doskonale pracuje.

— Trzeba zrozumieć wiejskiego nauczyciela — gospodarka, działka pochłaniają mu tyle sił i czasu, że nie stać go na dokształcanie się.

— Na wsi też są doskonali, inteligentni, oczytani nauczyciele, Janina Sakson z Butrymańc, na przykład...

— Tak, ale takich "siłaczek" niewiele się znajdzie.

Wreszcie po długiej dyskusji i z ciężkim sercem komisja postanawia czterem osobom nie przyznać w tym roku tytułu starszego nauczyciela. Potem decyzję tę zmienia: ostateczną decyzję dotyczącą kilku osób podjąć dopiero po hospitacji ich lekcji. Może nie pootrafiły opowiedzieć o swej pracy, może te błędy językowe rzeczywiście są wynikiem tremy?

Wypadałoby z okazji otrzymania tytułu starszego nauczyciela złożyć wszystkim paniom, które go otrzymały, serdeczne gratulacje. Co niniejszym czynię. Jednakże robię to z mieszanym uczuciem. Jeśli i nadal nasze szkolnictwo polskie będzie się legitymować takim dorobkiem intelektualnym, jaki prezentują niektórzy nauczyciele, to nigdy nie wybierzemy się z dołka.

A za to płacą dzieci.

Biorąc powyższe pod uwagę, a także i to, by nie skrzywdzić nauczycielki, rozumiemy chyba, dlaczego komisja kwalifikacyjna stanęła przed bardzo trudną decyzją.

Łucja BRZOZOWSKA

TRYBUNA NAUCZYCIELA

CZYTANIE WSPÓŁCZESNEJ POEZJI

"Tradycja

Mieczysława Jastrun

Profesor Stefan Szuman w swojej książce "O kunszcie i istocie poezji lirycznej" (1948) określił wiersz jako swoistą strukturę słowną, rządzącą się oryginalnymi sobie właściwymi prawami. Każdy wiersz — według prof. St. Szumana — jest zamkniętym światem. Z takiej definicji wynika logiczny wniosek, że nie ma i nie może być żadnych obiektywnych, uniwersalnych metod interpretacji utworów poetyckich, że do każdego wiersza trzeba znaleźć jemu właściwy, dla niego odpowiedni klucz. Gdzie szukać tego klucza? Nie ma innej drogi, tylko należy sięgnąć do wewnętrznej struktury wiersza, do jego immanentnych treści, zobaczyć i zbadać, z czego dany utwór się składa. Wiadomo, że każdy utwór poetycki składa się ze słów, że tworzywem każdego wiersza jest materia słowna. Znalezienie właściwej relacji poszczególnych konstrukcji słownych do całości, związków pomiędzy poszczególnymi słowami w każdej poszczególnej linijce — oto z pewnością mozolna, ale jedynie pewna i niezawodna droga do właściwej interpretacji utworów poezji współczesnej.

Chciałbym ten proces ukazać na konkretnych przykładach. Na początek wybrałem utwór znanego poety polskiego Mieczysława Jastruna "Tradycja". Wiersz ten otwierają słowa: "Zrą, piją, gnoją ziemię, róże wchodzą w ich krew, krew wchodzi w róże". Początek uderza świadomym nagromadzeniem wulgaryzmów, obcych właściwie mentalności twórczej M. Jastruna i dlatego zaskakujących swoją gwałtownością. Czujemy wyraźnie gniewną tonację poety, wytykającego komuś (jakimś im, bo podmiot nie jest ujawniony) jego postawę materialistyczno - konsumpcyjną. Opozycja artystyczna: róże — krew wskazuje na proces mieszania się wartości duchowych (róże) z wartościami materialno-biologicznymi (krew). Dalsza partia utworu brzmi następująco: "Wielka harfa jelit grająca Lepiej niż harfy Wenedów, Ogród storczyków, lilii, narządów rozrodczych, Ciało zbiorowe w krwawym przekroju historii". W tej partii utworu uderza metafora "harfa jelit", która sama w sobie łączy poprzednią opozycyjność, zawartą na początku: róże, krew. Tu mamy harfę (symbol uduchowienia) i jelita (symbol materialnego biologizmu). Możemy w kręgu pierwszego koła semantycznego (symbole uduchowienia) zamknąć następujące wyrazy: róże, harfa, ogród storczyków, lilii. Do drugiego koła semantycznego (symbole materialnego biologizmu) włączymy naturalnie takie pojęcia: krew, jelita, narządy rozrodcze. Widzimy, jak poeta świadomie i konsekwentnie gromadzi słowa, spiętrzające uczucie wulgaryzmu, harmonizujące doskonale z pierwszymi określeniami postawy materialistyczno-konsumpcyjnej: "żrą, piją, gnoją ziemię". Wyjaśnieniem tych tendencji zdają się być dwa wersy: "Wielka harfa jelit grająca Lepiej niż harfy Wenedów" i "Ciało zbiorowe w krwawym przekroju historii". Harfa jelit zestawiona z harfami Wenedów wprowadza nas na właściwy trop interpretacyjny: poeta (świadomie nawiązuje do tradycji romantycznej J. Słowackiego, powtarza jego podwaliny przeciwstawną ocenę poli społeczeństwa polskiego w c Powstania Listopadowego: "... rep rubaszny" "harfa jelit" i we kie znaczeniowo i uczuc bliskie określenia w kole sem tycznym wulgarnego biologizm "dusza anielska" ("harfy W nedów", "róże", "ogród sto czyków", "lilii"). Już teraz wiemy pewno, kto jest głównym boha rem tego wiersza, o kim nam m poeta i do jakich kręgów tradyc no-kulturowych nawiązuje. D wers: "Ciało zbiorowe w krwa przekroju historii łączy materi tyczny biologizm z zbiorow dziejami narodu. Biologiczne określenia: jelita, narządy rozro składające się na ogólne poję ciała przechodzą swoistą me morfozę: stają się ciałem zbio wym, synonimem narodu, indy dualne pojęcie krwi przyma kształt bolesnych faktów histo tegoż narodu. Ta partia utwo określiła nam dokładnie o k mówi poeta w swoim wierszu i ja jest uczuciowy stosunek autora d prezentowanych bohaterów. Możemy śmiało powiedzieć, że ja to stosunek ambiwalentny, bardzo bliski romantycznej ocenie Słowackiego: z jednej strony n gacja ("czerep rubaszny") z drug akceptacja ("dusza anielska"), c niewątpliwie przeważa ton dec robaty. Ten ton wyraźnie dochod do głosu w następnej partii utwo "Rzadko trzeźwi, najchętniej blasku jednodniowej chwały Za bionej w szaleńczych szarżach Emeryci wolności zasypiają n liściach dębowych Z wizją latar morskiej Na trzy dni przed rusz Pragi". Jastrun w tym fragmen gromadzi negatywne ocen społeczeństwa polskiego zarzuc jąc mu brak trzeźwości (dosłown z powodu nałogu alkoholizmu) i przenośni: w ocenie sytuacji hist ryczniej, kierowanie się nieodp wiedzialnym entuzjazmem, nie z czącym się z obiektywnymi możliwościami. Dalsze wersy uzupełnieniem tego sądu: "Płyn kają ogień, zaklinają węże, Co jak czas ruszają na powstanie I kłaniają się na ziemi z oczami ze szkła Umierają z buławą marszałkowską w plecaku Albo z tomem poezji N ziemi zawsze tylko obiecanej". Teraz poeta przedstawia społe czeństwo polskie jako czarod ników wierzących w magiczną s cudownych wydarzeń, mających rozstrzygnąć (naturalnie przy myślnie) ich los bez ich własnego osobistego trudu i racjonalnego wysiłku. Wytyka romantyzm przestawy, skazującej na nieuchronną klęskę. Ale trzy wersy zamykają utwór, sugerują inną tonację uczuciową: "A jeśli spojrzeć Z wysoka go nieba odrzutowców, Ten las odlatuje jak listek brzozy". Zauważamy tu wyraźną opozycyję emocjonalną: "wysokie niebo odrzutowców" i "listek brzozy". Dwa pojęcia w dwóch różnych konsemantycznych: pierwsze — symbol potęgi militarnej, drugie — symbol kruchości i słabości ludzkiej. Odbieramy tu wyraźną tonację poety, który z niepokojem pochyla się nad krajem, jaki jest po Ojczyzną.

Tadeusz Zwilnian GRABOWSKI

Z rodu i ducha filomatów

Imiona Adama Mickiewicza i jego najbliższych przyjaciół — filomatów i filaretów — wciąż działają na nas emocjonalnie, podsycają naszą wyobraźnię skierowaną na minione dzieje. Pozornie wszystko wiemy o epoce polskiego romantyzmu, przecież Wilno jest jego kolebką. A praktycznie najmniej wiemy o tych późniejszych powiązaniach, o ich potomkach, czy ich czynach. W tym kontekście warto przypomnieć bardziej szczegółowo, niż dotąd to czyniliśmy, sylwetkę znanej w Wilnie nauczycielki Stanisławy Pietraszkiewiczówny z rody filomaty, jedynego spośród nich spoczywającego w Wilnie, Onufrego Pietraszkiewicza.

Stanisława Maria Pietraszkiewiczówna urodziła się w Wilnie 29 czerwca 1884 r., w rodzinie lekarza, współtwórcy szpitala położniczo-ginekologicznego dra medycyny Jana Pietraszkiewicza i Antoniny z Chądzyńskich. Była wnuczką najmłodszego brata filomaty Onufrego — Józefa, również lekarza, jak jej ojciec. Jako dziecko straciła matkę i chowała się u babki Ludwiki Pietraszkiewiczowej (ta zmarła w 1892 r.), a potem w rodzinie ojca i jego drugiej żony — Tekli z Parczewskich. Początkowo się kształciła w domu, kolejno w latach 1901-02 — w Warszawie, pobierała np. lekcje u znanego historyka Tadeusza Korzona.

Po powrocie do Wilna działała w tajnym polskim szkolnictwie. Już po roku 1905 mogła bardziej legalnie uczyć, co też czyniły nauczycielki ludowe dla ogólnych potrzeb oświaty polskiej, zwłaszcza na wsi. Również sama się dokształcała, co zostało uwieńczone egzaminem na dyplomy z języków polskiego i francuskiego. W ten sposób mogła podjąć już pracę w prywatnym gimnazjum Pawłowskiego w Wilnie, a obok tego uczyła w dwóch 4-klasowych szkółkach.

W 1911 r. kontynuowała studia polonisyczno-historyczne w Krakowie. Wydział Filozoficzny na UJ opuściła w 1914 r. Jednocześnie w tym krakowskim okresie ukończyła Szkołę Nauk Politycznych.

Okres pierwszej wojny światowej to udział w organizowaniu już otwarcia szkolnictwa polskiego, zwłaszcza po r. 1915, kiedy Wilno i Wileńszczyznę opuściły wojska rosyjskie. Na tym terenie działał specjalny Komitet Edukacyjny (tajny) i w jego ramach też pracowała. Przy tym też jednocześnie uczy i to nie w jednej szkole — w latach 1914-16 w parafialnej św. Jakuba, w 1915-24 — w Gimnazjum Nazaretanek i w seminarium dla nauczycielek zwykłych i tych ludowych "siłaczek".

W 1915 r. został powołany Wileński Oddział Ligi Kobiet Pogotowania Wojennego, której przyświecały cele niepodległościowe, naturalnie był tajny. Zbierano m. in. środki pieniężne dla POW, przechowywano broń, leki. W jej też mieszkaniu przy ul. Wileńskiej odbywały się kursy wojskowe, zebrania, tu wydawano obiady, przyjeżdżali kurierzy itp. Kiedy w 1918 r. rozwiązano oddział LKPW, S. Pietraszkiewiczówna działała przez jakiś czas w Kole Polek, w którym uczestniczyło też wiele innych patriotycznych wilnianek.

Po wyzwoleniu na dobre, po porzuceniu państwowego szkolnictwa, w 1923 r. otwiera własną szkołę — Liceum im. Filomatów, które zostało uzupełnione w 1927 r. Liceum Handlowym. Właśnie w tym to roku Pietraszkiewiczówna otrzymuje oficjalny dokument — dyplom nauczyciela Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Liceum prowadziła do 1940 r. Uczyło się tu wiele dziewcząt uboższych, otrzymując stypendia, posiłki, czy pomoc korepetytorską w miarę potrzeby.

Z powołania i natury działaczka, udzielała się tylko w okresie wywalczania niepodległości, nie zaangażowała się do żadnej partii, czy obozu. Za to przez wiele lat była radną Rady Miejskiej Wilna, przewodniczyła Sodalicji Mariańskiej. Wychowywana na ideałach filomackich była czynna przez całe życie. Zresztą co do spraw filomackich, była dysponentką, opiekunką i wydawcą "Archiwum Filomatów". Archiwum to stanowiło bardzo bogaty zbiór dokumentacji dotyczących tajnych organizacji młodzieży wileńskiej czasów Mickiewicza i jego przyjaciół. Zachowały się w nim autografy, korespondencja, to wszystko, co się w swoim czasie skupiło pod skrzydłem Onufrego Pietraszkiewicza, tego, który po tułaczce rosyjskiej powrócił w 1860 r. i osiadł w Wilnie. Po jego śmierci w 1863 r. archiwum przechowywał jego brat Józef (czyli dziadek Stanisławy Marii). Kiedy z kolei ten zmarł (w 1871 r.), ukrywali ten skarb kultury polskiej jego synowie — Feliks (prawnik, członek Zarządu m. Wilna, zm. w 1900 r.), a potem Jan (ojciec naszej bohaterki).

Rok 1905 pozwolił wreszcie na praktyczne myślenie o druku "Archiwum". Porozumiano się z Akademią Umiejętności (AU), konkretnie z prof. Józefem Kallenbachem. Dr Jan Pietraszkiewicz ze względu na stan zdrowia wycofał się był częściowo ze swej praktyki lekarskiej i w latach 1906-07 dokonał inwentaryzacji zawartości posiadanej dokumentacji. Córka Stanisława, ma się rozumieć, była jego gorliwą pomocnicą. Ale oto w 1908 r. ojciec nagle umiera (na serce), ona więc finalizuje zredagowaną jeszcze przez niego umowę z AU. Prof. Kallenbach otrzymuje jako depozyt "Archiwum" na okres prac wydawniczych. Pamiętamy, że w tym okresie Stanisława studiuje w Krakowie. Edycja "Archiwum" ukazała się stopniowo na przestrzeni wielu lat i w postaci wielu ksiąg. Wymieńmy je dla porządku: "Archiwum Filomatów", obejmujące — "Korespondencję Filomatów" (1-5 tomów, wyd. J. Czubek, Kraków, 1913), "Poezję Filomatów" (1-2 tomy, wyd. J. Czubek, Kraków, 1922) oraz "Materiały do historii Towarzystwa Filomatów" (1-2 tomy, wyd. S. Szpotański i S. Pietraszkiewiczówna, Kraków, 1934). Wiązało się też z tym jako wstęp wydanie J. Kallenbacha w 1910 r. "Nieznane pisma Adama Mickiewicza. 1817-1823" (czyli to, co się znalazło w autografach), jak też studium własne S. Pietraszkiewiczówny pt. "Dzieje Filomatów w zarysie" (wyd. w 1912 r. w Krakowie).

Przekazany do Krakowa depozyt "Archiwum" następnie wrócił do Wilna. S. Pietraszkiewiczówna zamierzała podobno jeszcze uzupełnić pewne publikacje. Archiwum szczęśliwie przetrwało wojnę, chociaż omal nie spłonęło w lipcu w 1944 r. w czasie wypędzania hitlerowców z miasta. Uratowała jednak i przechowała do swej śmierci, która nastąpiła 23 września 1952 r. Spoczywa na Rossie.

Stanisława Pietraszkiewiczówna nie wyszła za mąż, mieszkała z wychowankami Ludwiką Gorżałkówną i Ireną Kulicką. Ta pierwsza zginęła w 1944 r. (była łączniczką AK), co było wielkim przeżyciem dla jej opiekunki, była jej krewną (też pochowana w grobach rodzinnych Pietraszkiewiczów). Przez okres okupacji S. Pietraszkiewiczówna, jak wielu innych pedagogów, nauczała na tajnych kompletach, co dla niej — zasłużonej nestorki polskiej oświaty — nie było już niczym nowym. Kontynuowała pracę i po wojnie — tym razem w sowieckim systemie. Uczyła w szkole średniej nr 5 do 1948 r. Żyją w Wilnie i poza nim jej uczniowie. Przede wszystkim wspomniana wyżej jej wychowanka Irena Kulicka, dziś sędziwa pani, działaczka harcerska, która przeszła Workutę i inne tego typu miejsca. Wróciła na szczęście i też przy sposobności korzystamy z łaskawości, zamieszczając zdjęcie, jakie zachowała (co prawda, w nie najlepszym stanie) z lat młodości.

Do uczniów S. Pietraszkiewiczówny należy znany polski muzyk Romuald Twardowski, jak też powszechnie znany organizator zespołów ludowych Władysław Korkuć, czy nasz nieżyjący poprzedni redaktor naczelny "Kuriera Wileńskiego" Stanisław Jakutis. Zresztą wszystkich nie sposób wymienić.

A propos na zakończenie dodałabym jeszcze, że dzisiejszą piątkę na Antokolu zamiast proponowanej jej nazwy im. Kościuszki, warto byłoby nazwać — kontynuując za Pietraszkiewiczówną tradycję — im. Filomatów. Bo jedyny argument, że ta szkoła znajduje się blisko ul. Kościuszki zbyt mało przemawia. Co innego filomaci, którzy na czele z A. Mickiewiczem tu zapoczątkowali tak świetną kartę dziejów literatury polskiej. Sądzę, że warto rozważyć ten aspekt.

Danuta WEROWSKA

NA ZDJĘCIU: choinka w Liceum im. Filomatów w 1932 r. Dyrektorka szkoły S. Pietraszkiewiczówna siedzi po prawej (najstarsza tu), obok po lewej żona prezydenta miasta Wilna Wanda Maleszewska.

Repr. fot. z archiwum I. Kulickiej

Wieści z Polskiej Macierzy Szkolnej

12 występów Toruńskiego Teatru Lalek

W ubiegłym tygodniu na zaproszenie PMSz bawił Toruński Teatr Lalek "Zaczarowany świat". Toruńscy artyści przyjechali do Wilna z przedstawieniem "Kufer" wg. bajki Janiny Porazińskiej. W zaczarowanym świecie bajek spędziły miłe chwile nie tylko dzieciaki z Wilna, lecz i Małych Solecznik, Niemenczyna, Skajdaszek, dokąd toruńskie lalki jeździły.

W sobotę i niedzielę w ramach Szkoły Teatru Dziecięcego, jaka działa przy Wileńskiej Szkole Średniej im. Władysława Syrokomli, Toruński "Zaczarowany świat" uczestniczył na zajęciach warsztatowych. Ogółem artyści toruńscy (oraz ich lalki!) dali 12 występów, które wszędzie cieszyły się powodzeniem. Polska Macierz Szkolna w imieniu młodocianych widzów dziękuje dyrektorowi (i aktorce w jednej osobie) pani Emilii **Betlejewskiej**, aktorom Barbarze **Nowakowskiej**, Jackowi **Mroczkowi** oraz Jackowi **Fysiakowi**. Z kolei widzowie wdzięczni są Polskiej Macierzy Szkolnej za zaprzestanie tego teatru i umożliwienie im oglądania pięknych przedstawień.

Dwa konkursy poetyckie

W ramach Światowego Festiwalu Poezji Marii Konopnickiej odbył się konkurs recytatorski wierszy tej poetki. Organizowało go Koło Terenowe Towarzystwa im. M. Konopnickiej w Górach Mokrych, przy współdziałaniu Urzędu Wojewódzkiego i innych organizacji.

W konkursie wzięli udział uczniowie z Wilna, rejonów wileńskiego i solecznickiego. Imprezę w Wilnie sponsorował Konsulat Polski. Piątka najlepszych zaproszona zostanie do Polski, będzie się mogła zapoznać z piękną miejscowością Góry Mokre. A oto ich nazwiska: Bożena **Snieżko** (Mejszagolska Szk. Śr.), Bożena **Naruniec** i Julia **Komorowicz** (Solecznicka Szk. Śr.), Julia **Żegarys** (Miednicka Szk. Śr.), Irena **Bezgubowa** (Miednicka Szk. Śr.).

Drugi konkurs poetycki "Poloniada" adresowany był do młodzieży starszej. Odbywał się w dwóch grupach wiekowych: 15-17 oraz 18-21 lat. Organizatorem konkursu , który się odbywał w kilkudziesięciu krajach, była Fundacja Młodej Polonii Polska — Europa — Świat. Przyświecał mu piękny cel — zwiększenie aktywności kulturowej młodych Polaków z zagranicy, zacieśnienie więzi z Macierzą. Warunki konkursu przewidywały recytację utworu poetyckiego poety danego regionu oraz opowiedzenie o jakimś obiekcie historycznym. Wydaje się, że młodzi Polacy z Litwy byli w sytuacji szczególnie uprzywilejowanej — Mickiewicz, Słowacki, Miłosz. Jaki kraj może się poszczycić większymi nazwiskami na firmamencie poezji polskiej? Niemniej konkurs "nie chwycił", bo przybyła nań nader skromna liczba młodzieży. Wielka szkoda.

Miejmy nadzieję, że w następnym roku rozkręci się na całego. Dwie uczestniczki — Agata **Urbanowicz** i Beata **Gajlewicz** z Wileńskiej Szkoły Średniej im. Wł. Syrokomli komisja wytypowała na wyjazd do Polski. Organizatorka imprezy Teresa Sokołowska dziękuje młodzieży za udział w konkursie, nauczycielom, którzy go przygotowali, komisji jurorów w osobach prof. Elżbiety **Janus**, dr. Urszuli **Burzywody**, Heleny **Zacharkiewicz**.

40 magnetofonów dla szkół

Konsulat Polski za pośrednictwem PMSz podarował czterdziestu szkołom magnetofony. Spełniamy prośbę dyrekcji wielu szkół i na łamach dziennika pięknie Polskiemu Konsulatowi w Wilnie dziękujemy.

"Więź" pomaga sierotom

Jak już pisaliśmy, gdańska Fundacja "Więź", a przede wszystkim jej prezes pan Ronald **Łaniecki** jest wielkim naszym przyjacielem. Wiele organizacji społecznych zna go i niejedna ma mu sporo do zawdzięczenia. Szczególnym jednak sentymentem i ciepłem darzy pan Ronald młodzież. Nigdy nie zapomnę tego wzruszenia i łez w oczach, jakie miał pan Łaniecki podczas spotkania z uczniami w Kolejnickiej Szkole Średniej. Telewizory, pomoc naukowa dla szkół, szczególny patronat nad Wileńską Szkołą Średnią im. A. Mickiewicza, stypendia dla młodzieży. Od dwóch lat objął patronat nad piątką, a obecnie trójką naszej młodzieży, która się uczy w LO Sztuk Plastycznych w Supraślu, wyznaczył też wysokie stypendium dla dwóch studentek Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku.

Ostatnio, gdy się dowiedział, że Teresa Sokołowska z Polskiej Macierzy Szkolnej zaczęła się opiekować sierotami z Domu Dziecka na Antokolu (książki, słodycze na święta) prezes "Więzi" również postanowił im pomóc. W tym Domu Dziecka znajduje się 15 sierot polskich. Dzieci te uczą się w szkołach rosyjskich. Niektóre znają język polski. Pan Łaniecki zobowiązał się opłacać nauczycielkę, która będzie je uczyła ojczystego języka. Sprawa została uzgodniona z dyrektorką Domu Dziecka. Nauczycielka już jest. Przy tym tak się szczęśliwie składa, iż osoba ta oprócz wykształcenia polonistycznego ma również wykształcenie muzyczne. Nauka języka ojczystego, podbudowana piosenką z pewnością będzie i łatwiejsza, i przyjemniejsza.

Zajęcia rozpoczną się od 1 września.

"Oby się tacy na kamieniu rodzili" — mówiono w dawnej Polsce. Oby — mówimy dziś na Litwie.

Łucja BRZOZOWSKA

ŻOŁNIERZE GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA

Zanim rozwieją się wspomnienia tamtych lat...

Obok Antoniego Kochańskiego w uroczystościach na Monte Cassino bierze udział także wilnianin Ryszard Łosski. Obaj pół wieku czekali na tę chwilę. Po raz pierwszy po wojnie synowie Ziemi Wileńskiej, żołnierze 2 Korpusu Polskiego, spod Monte Cassino, którzy do końca pozostali jej wierni, wrócili pod rodzinne strzechy i tu zostali, stoją dzisiaj na ziemi włoskiej.

...Ryszard Łosski urodził się w Wilnie. Tutaj ukończył Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Znajdowało się prawie naprzeciwko kościoła św. Ducha, gdzie ojciec Ryszarda, pan Tadeusz Łosski, był organistą.

W grudniu 1941 r. Ryszard Łosski został wywieziony na roboty do Niemiec. W piśmie Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża z dn. 7 października 1993 r. odnotowano: "Ryszard Łosski, ur. 23.IV.1921, w Wilnie, robotnik, dawny adres: Eddersheim, pow. Maintaunus, na karcie Gestapo Frankfurt jest uwaga: data wpisu 30.03.1942 r., sprawa: opuścił miejsce pracy bez zezwolenia. Poszukiwanie zostało wdrożone".

Z obozu pracy w Niemczech uciekł z kolegą. Działo się to w marcu 1942 r. W kwietniu gestapo schwytało ich w Królewcu. Bystry zmysł, spryt, m.in. podczas badań, mówił, że idzie ochotniczo pracować dla Niemców, innym znowu razem po kolejnej ucieczce wysłał z Berlina widokówkę do Wilna z fałszywą wiadomością, że pracuje w Niemczech, pozwoliły mu uniknąć poważnych przykrości.

Z tym samym kolegą uskutecznił ucieczkę z robót w Królewcu. Kolega wyruszył w kierunku Wilna, Ryszard Łosski — na Zachód. Przez Francję, Belgię, Holandię, Austrię dociera do Włoch i zaciąga się do 2 Korpusu Polskiego. Pod Monte Cassino walczy jako szeregowiec 3 Dywizji Karpackiej. W 1945 r. pierwszym transportem wraca do Polski. Sprawy rodzinne — śmierć ojca, spoczął na Rossie — sprowadziły go do Wilna. Został.

...Krok za krokiem z generałem Andersem i 2 Korpusem cały szlak: Persja, Irak, Syria, Palestyna, Egipt, kampania włoska,

Gdy w 1939 r. wybuchła wojna, był zatrudniony jako cieśla koło Królewszczyzny. Wkrótce przyszła władza sowiecka. Postanowił przekroczyć granicę i wrócić do Wilna. Został zatrzymany przez NKWD. Wyrok brzmiał krótko: za naruszenie granicy — 5 lat łagru. W Workucie przebył do grudnia 1941 r.

Po zwolnieniu od razu wstąpił do Armii Polskiej, powstającej w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Na początku 1942 r. znalazł

MONTE CASSINO: W 50 ROCZNICĘ BITWY

Monte Cassino, Bolonia..., przeszedł wilnianin Jan Kochanowski, szeregowiec 7 Pułku Artylerii Przeciwpancernej.

A wszystko się zaczęło w czasach I wojny światowej, gdzieś pod Moskwą, w transporcie kolejowym uchodźców z Wileńszczyzny. Właśnie w tym transporcie 9 maja 1917 r. przyszedł na świat Jan Kochanowski. W następstwie w dowodzie osobistym wpisano mu, że urodził się w Moskwie.

W 1918 r. rodzice wrócili do Wilna. Ojciec był policjantem. W 1923 r. został zabity na strażnicy pod Wiszniewem. W tamtym czasie jeszcze nie było KOP-u i polskiej granicy strzegła policja. Janek miał wówczas 6 latek. Został z matką bez środków do życia. Po kilku latach zaczął sprzedawać na ulicach Wilna gazety, makówki, mrożone czekoladki, iryski, loterie.

się pod Taszkientem, we Wrewskoje. Tu było centrum wyszkolenia, rozpoczął naukę na kursach kierowców, którą skończył dopiero w Iraku, w Kanakinie. Był pierwszym kierowcą, który został przydzielony do 7 Pułku Artylerii Przeciwpancernej. Był kierowcą dowódcy pułku płk. Dołęgi-Cieszkowskiego, ciężarówki, transportera opancerzonego M-16 CARRIER.

— W Egipcie w Aleksandrii w końcu 1943 r. zostaliśmy załadowani na statki i przewiezieni na Sycylię — wspomina pan Jan. — Konwojowani byliśmy m.in. przez polskie jednostki "Krakowiak" i "Garland". Potem było Monte Cassino...

Po wojnie z początku był w Anglii, potem jako górnik pracował we Francji. Następnie wyjechał do Kanady, gdzie podjął pracę w budownictwie.

1 grudnia 1991 r. przyjechał do rodzinnego Wilna jako obywatel kanadyjski. Przyjechał do siostry Tatiany. Pochował ją w 1992 r., na Nowej Rossie. Tu spoczywa cała rodzina Kochanowskich, oprócz ojca, który pochowany został w Wiszniewie.

Miał nadzieję otrzymania karty stałego pobytu w Wilnie. Na przeszkodzie stanął wpis w dowodzie osobistym: miejsce urodzenia Moskwa...

Nie odwiedzi miejsc dawnych walk pod Monte Cassino, z powodu choroby nie uczyni tego również inny ich uczestnik Piotr Jakubowski z Niemieża w rejonie wileńskim, strzelec 17 Lwowskiego Baonu Strzelców 5 Kresowej Dywizji Piechoty. W ślad za poetycką prośbą do syna będą mogli tylko powtórzyć:

...Przywieź mi czerwony mak z Monte Cassino
Póki jeszcze moje serce o tym śni...
Zanim tam i tu majowe dni przeminą
I rozwieją się wspomnienia tamtych dni...
Coraz szybciej mknie godzina za godziną,
Coraz mniej zostawia złudzeń mknący czas...
Przywieź mi czerwony mak z Monte Cassino,
Niech po latach go zobaczę jeszcze raz...

Jerzy SURWIŁŁO

NA ZDJĘCIACH: Ryszard Łosski; początek 1942 r., Wrewskoje pod Taszkientem — (od lewej) Bolesław Edmund, zawodowy krawiec z Wilna, Piotr Sołomko spod Lwowa i Jan Kochanowski z Wilna; Jan Kochanowski w Neapolu we Włoszech.

Fot. i repr. Tadeusz Ważniewicz

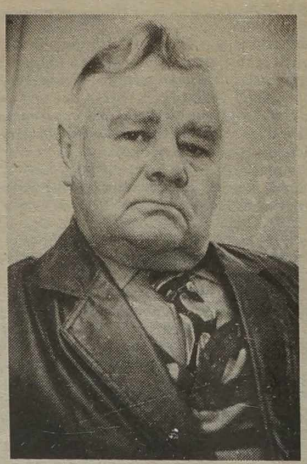

Zawsze wierny polskiej przysiędze wojskowej

W czwartek, w przeddzień wyjazdu reprezentacji polskich kombatantów do Włoch na uroczystości związane z obchodami 50 rocznicy bitwy pod Monte Cassino z dziennikarzami spotkało się 13 weteranów II Korpusu Polskiego zamieszkujących obecnie na Białorusi, Ukrainie i na Litwie.

Ich udział w uroczystościach zorganizowała "Wspólnota Polska", zapewniając weteranom kompleksową opiekę w trakcie pobytu zarówno w Polsce jak i we Włoszech oraz na trasie przejazdu. Wśród weteranów, bardzo wzruszonych możliwością uczestniczenia w obchodach rocznicy bitwy pod Monte Cassino, większość miała dramatyczne życiorysy.

Jakby ich syntezą jest droga życiowa Józefa Żamojdzina urodzonego w 1915 r. koło Nowogródka, kawalera Krzyża Walecznych, Krzyża Za Odwagę, Krzyża Za Monte Cassino i Medalu Za Wojnę 1939 r.

"Zawsze byłem wierny polskiej przysiędze wojskowej, choć sam jestem narodowości białoruskiej" — powiedział J. Żamojdzin. Uczestniczył on jako artylerzysta w V Pułku Artylerii Lekkiej w kampanii wrześniowej. Po klęsce dostał się do niewoli sowieckiej, którą spędził najpierw w kamieniołomach w Donbasie, a następnie budując kolej do Workuty.

Po podpisaniu paktu Sikorski—Majski trafia wraz z kolegami do oddziałów Wojska Polskiego, gdzie — jak sam mówi — "generał Anders zapłakał na widok wojska, z którym przyjdzie mu walczyć. W tak kiepskim byliśmy stanie po sowieckich łagrach".

W II Korpusie trafia z powrotem do V Pułku Artylerii Lekkiej, który bezpośrednio wspomagał szturm piechoty na wzgórze Monte Cassino. Po zakończeniu wojny dostaje się do Anglii, gdzie dowiaduje się, że jego żona i córka, która urodziła się w 1938 r. żyją na Białorusi i ze względu na swą narodowość są trudności z ich repatriacją do Polski. Postanawia więc jechać do rodziny.

Powraca na Białoruś, gdzie władze sowieckie na początku zostawiają go w spokoju, by w 1950 r. oskarżyć o szpiegostwo na rzecz Anglii i po okrutnym śledztwie skazać na 10 lat więzienia oraz 5 lat zesłania. W tym samym czasie żonę, córkę oraz 3 letniego synka zesłano bezterminowo na Syberię w okolice Irkucka. Zobaczył się z nimi dopiero w 1955 r. w tymże Irkucku, w którego okolicach żyli — już razem — do 1966 r. Dopiero wówczas pozwolono im powrócić na rodzinną Białoruś.

Obecnie władze Republiki Białoruskiej od roku uznają jego prawa kombatanckie i inwalidzkie.

(PAP)

Na ruinach klasztoru zatknęli polską flagę

Przed Polakami sprzymierzeni trzykrotnie próbowali otworzyć drogę nr 6 na Rzym. Pierwsze natarcie rozpoczęła 5 armia amerykańska 17 stycznia 1944 roku. Bez rezultatu. Drugie natarcie rozpoczęło się 15 lutego. Atakowali Brytyjczycy, Nowozelandczycy, Hindusi i Francuzi. Mimo silnego wsparcia lotniczego, natarcie zakończyło się niepowodzeniem.

Trzecie uderzenie nastąpiło w miesiąc później. Brytyjczycy, Hindusi i Nowozelandczycy, mimo wsparcia 600 dział i 500 bombowców, nie zdołali przełamać pozycji niemieckich i zdobyć kompleksu górskiego Monte Cassino z silnie ufortyfikowanym przez Niemców klasztorem. Droga na Rzym ciągle pozostawała zamknięta.

Dlaczego droga nr 6 — via Casilina — była tak trudna do zdobycia?

Rzut oka na mapę fizyczną Włoch wyjaśnia sytuację. Droga nr 6 biegła doliną rzeki Liri — o szerokości ok. 10 kilometrów. Dolina jest usytuowana między Wysokimi Apeninami a masywem górskim Monti Aurunci. Jest to brama do Rzymu. Bramy tej broniła silnie ufortyfikowana linia Gustawa. Monte Cassino było częścią tej linii. Niemcy mieli tu, oprócz silnie ufortyfikowanego klasztoru zamienionego na twierdzę, kute w skale bunkry, stanowiska ckm-ów, osłonięte płytami pancernymi i doskonale zamaskowane, tzw. pillboxy, czyli stalowe wieżyczki z działami i ckm-ami wewnątrz. Pozycje niemieckie były także osłonięte zasiekami z drutu kolczastego, a przedpola zaminowane.

Kompleksu Monte Cassino broniła wyborowa jednostka niemiecka — 1 Dywizja Spadochronowa, którą dowodził gen. R. Heidrich.

Po trzech nieudanych próbach przełamania pozycji niemieckich, przyszła kolej na Polaków. 24 marca dowódca 2 Korpusu Polskiego — gen. Władysław Anders wezwany został do dowódcy 8 Armii — gen. Olivera Leese.

"Zapadła decyzja rozpoczęcia ogólnej ofensywy na odcinku od Morza Tyrreńskiego aż po wzgórze Monte Cassino — poinformował Andersa Leese. Do działań tych będą użyte wszystkie rozporządzalne siły i środki. 8 Armia otrzymała zadanie otwarcia drogi na Rzym, co wymaga zdobycia wzgórz klasztornych, zamykających tę drogę. Zdobycie kompleksu wzgórz Monte Cassino postanowiłem powierzyć 2 Korpusowi Polskiemu. Zdaję sobie w zupełności sprawę jak trudne i ważne jest to zadanie. Gdyby Pan Generał nie mógł się podjąć tego zadania, będę zmuszony powierzyć je innemu korpusowi, a korpus polski użyć na innym odcinku. Zechce więc Pan Generał rozważyć tę sprawę ze swoim szefem sztabu i w ciągu następnych 10 minut dać mi odpowiedź o wyniku swej decyzji".

W ciągu zaledwie 10 minut gen. Anders miał więc zdecydować o losie kilku tysięcy podległych sobie żołnierzy. Oto jak w swych wspomnieniach "Bez ostatniego rozdziału" opisuje te chwile. "Monte Cassino jest dziś znane przez cały świat jako niezdobyta twierdza, zamykająca drogę do Rzymu. Jako taka przejdzie kiedyś do historii. Będzie to pierwsza większa rozprawa żołnierza polskiego z najlepszym żołnierzem armii niemieckiej, po klęsce naszej w 1939 roku. Zdobycie wzgórz Monte Cassino przez żołnierza polskiego zada kłam nieustannej propagandzie wrogiej, że armia polska nie chce się bić z Hitlerem. Zdobycie Monte Cassino będzie równocześnie wielkim atutem politycznym w rękach naszego rządu. Zdobycie Monte Cassino przez żołnierza polskiego będzie miało ogromny wpływ na ducha narodu, jak również na AK w kraju".

Wszystkie te względy zdecydowały, że gen. Anders — po krótkiej naradzie ze swoim szefem sztabu płk. K. Wiśniowskim zdecydował, iż podejmuje zadanie.

W nocy z 25 na 26 kwietnia 1944 roku dywizje polskie zajęły stanowiska bojowe, zmieniając 78 brytyjską dywizję piechoty.

Pierwsze natarcie polskiego korpusu rozpoczęło się w nocy 11 maja. Zakończyło się jednak niepowodzeniem. Za słabe było wsparcie artyleryjskie, Niemcy skryci w bunkrach niewiele ucierpieli od ostrzału artyleryjskiego poprzedzającego atak. Oddziały polskie nie miały także należytego doświadczenia w walkach w rejonach górskich. Na dodatek przed atakiem nie przeprowadzono rozpoznania bojowego, aby nie zdradzać swoich pozycji.

Polskie natarcie nie poszło jednak w zupełności na marne. Umożliwiło bowiem, poprzez związanie sił niemieckich, włamanie się wojsk brytyjskich w dolinę rzeki Liri.

Drugie polskie natarcie ruszyło 17 maja o godzinie 7 rano. Walki — tak jak poprzednio — były niezmiernie zaciekłe i krwawe. Kresowa Dywizja Piechoty rzuciła do walki wszystkie siły, łącznie z rezerwami i oddziałami tyłowymi. Podobnie było w Dywizji Strzelców Karpackich. Mimo wielkich strat, obu dywizjom udało się utrzymać zdobyty teren. Natarcie na klasztor okazało się zbyteczne, gdyż jego załoga wycofała się w nocy z 17 na 18 maja, pozostawiając na miejscu kilkudziesięciu rannych. Klasztor, a właściwie jego ruiny, zajął 12 pułk ułanów, wywieszając proporzec pułkowy, który później zastąpiony został flagami polską i brytyjską. O godzinie 13.00 — 18 maja patrole Dywizji Strzelców Karpackich nawiązały łączność z oddziałami brytyjskimi na drodze nr 6. Droga na Rzym była otwarta.

Zdobycie Monte Cassino nie oznaczało dla 2 Korpusu Polskiego końca walk. Pozostawało jeszcze zadanie przełamania drugiej linii niemieckiej obrony — linii Hitlera. Zadanie to zostało wykonane 15 maja. Następnego dnia 2 Korpus Polski przeszedł do odwodu, gdyż z powodu poniesionych ciężkich strat nie był zdolny do dalszej walki.

Straty 2 Korpusu w Bitwie o Monte Cassino od 24 kwietnia do 31 maja wyniosły 4199 ludzi — czyli 9,1 proc. stanu osobowego. Z tego 923 zabitych, 293 ciężko rannych i 345 zaginionych.

* * *

15 marca — w 10 miesięcy po bitwie — odbyła się w Monte Cassino uroczystość związana w odbudową miasta. Wzięli w niej udział premier rządu włoskiego — Bonomi, ambasador USA — Kirk, minister pełnomocny Wielkiej Brytanii — Hopkinson, ambasador francuski — dr Mousville, a także ambasador radziecki — Kostylew. Polacy nie zostali zaproszeni...

Roman DĘBECKI
(PAI)

Pieśń poświęcona Dowódcy 2 Korpusu Generałowi Dywizji Władysławowi Andersowi

CZERWONE MAKI NA MONTE CASSINO

Pieśń marszowa

Słowa: FELIKS KONARSKI-REFREN *Muzyka:* ALFRED SCHÜTZ

Tempo di marcia

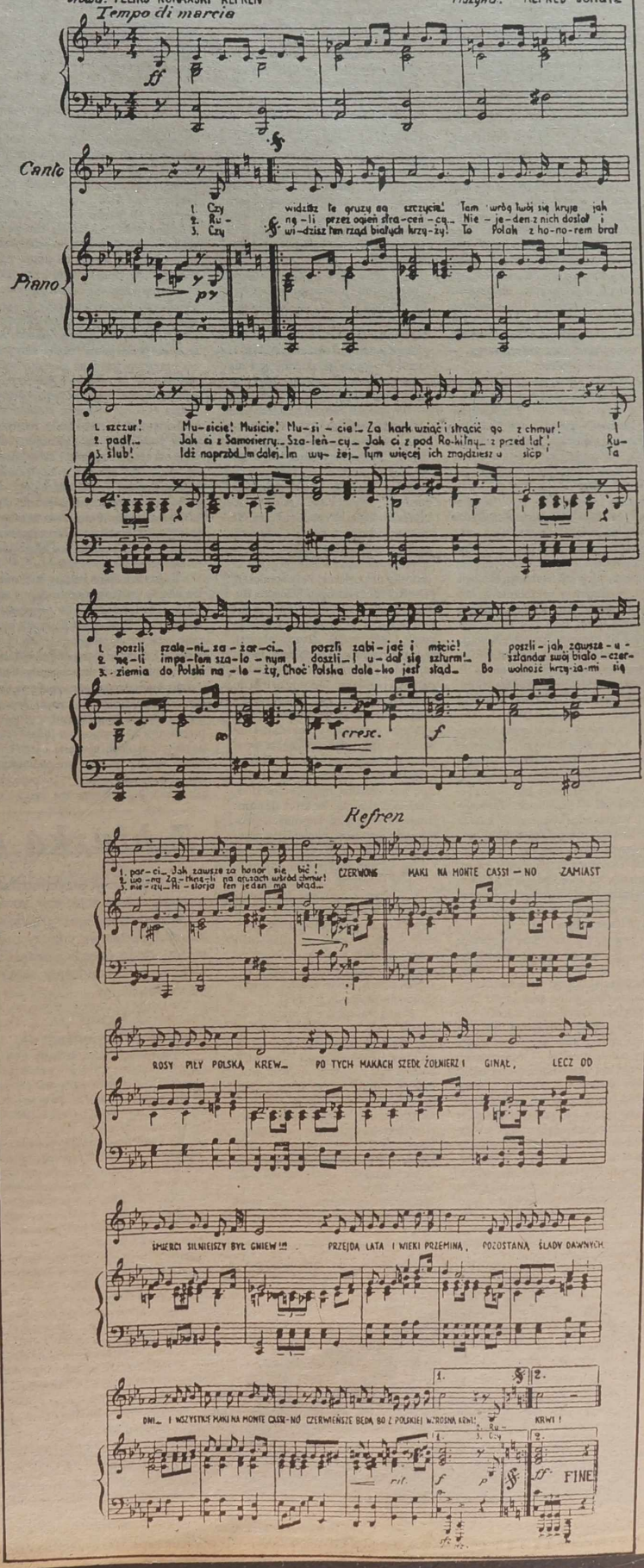

Cztery dni w Instytucie Kultury Polskiej w Londynie

Polish Cultural Institute, Portland Place 34, z pewnością zna nie tylko cała Polonia londyńska, ale też wielu mieszkańców stolicy brytyjskiej. Instytut Kultury Polskiej w Londynie, bo o nim mowa, to nieduże ognisko kultury polskiej, ale wykonujące wielką pracę w największym mieście angielskim. Dwukrotnie byłem w nim na imprezach międzynarodowych.

Opowiem wszakże nie o działalności tego instytutu, lecz o jednym ze spotkań międzynarodowych, które w nim się odbyło i które godnie reprezentowało polską kulturę i naukę, zwłaszcza filozofię. Chodzi o sympozjum naukowe w dniach 15-18 marca, zorganizowane przez profesorów filozofii Uniwersytetu Warszawskiego Janusza i Alicję Kuczyńskich. "Kurier Wileński" pisał już o działalności Międzynarodowego Towarzystwa Uniwersalizmu, założonego na Uniwersytecie Warszawskim (z Uniwersytetu Warszawskiego rozchodzą się idee uniwersalizmu — "K. W.", 19.07.1991).

Międzynarodowe Towarzystwo Uniwersalizmu (International Society for Universalism, ISU) na przestrzeni 5 lat swego istnienia wiele zdziałało konsolidując naukowców różnych dziedzin i filozofów z wielu krajów do rozstrzygania aktualnych problemów globalnych. W centrum jego uwagi znalazły się takie problemy i takie procesy światowe, które dotyczą interesów całej ludzkości. Rozpatrzone już zostały tematy uniwersalne oraz kultury narodowej, stosunków narodowych i religijnych, integracji naukowej, ekologii.

Towarzystwo rokrocznie w różnych krajach świata organizuje sympozja, zaś latem 1993 r. w Warszawie odbył się Pierwszy Światowy Kongres Międzynarodowego Towarzystwa Uniwersalizmu, w którym wzięła udział 10-osobowa delegacja naukowców litewskich (patrz nr 18 "Znad Wilii", 29 sierpnia — 11 września 1993 r. — "Delegacja litewska na światowym kongresie uniwersalistycznym"). Kongres określił uniwersalizm jako ruch naukowy, edukacyjny i etyczny. Formą działalności Towarzystwa jest dialog — solidarność — przymierze. Uniwersytet Warszawski wydaje serię książek "Biblioteka dialogu" (po polsku) oraz międzynarodowy magazyn uniwersalizmu "Dialogue and Humanism" (po angielsku). Na uniwersytecie w Montrealu działa Międzynarodowa Biblioteka Uniwersalizmu — International Library of Universalism.

Te lakoniczne dane świadczą o tym, jak szeroką działalność rozwinęło Towarzystwo Uniwersalizmu, którego trzon stanowi entuzjastyczna grupa naukowców Uniwersytetu Warszawskiego. Jest w tym wielka zasługa prezydenta Towarzystwa, profesora Janusza Kuczyńskiego. Jej potwierdzeniem — rozprzestrzenienie idei uniwersalizmu oraz udział wielu wybitnych naukowców ze wszystkich kontynentów w działalności tego Towarzystwa. Najważniejsze jest to, że współczesne idee uniwersalizmu wyrażają główną tendencję rozwoju historycznego doby obecnej — coraz ściślejszy kontakt i współistnienie narodów i ras, ich kultur i religii. Przyszłość należy do integracji, współpracy, dialogu. Izolacja, separatyzm, rasizm, nacjonalizm, antysemityzm, fanatyzm — są to anachronizmy historyczne, ale które, niestety, wciąż jeszcze tak wiele nieszczęść przynoszą ludziom.

Uniwersalizm zorientowany jest na taki świat, w którym narody w coraz większym stopniu stanowią powszechną wspólnotę ludzką. Tylko na zasadzie ogólnoludzkich wartości i interesów świat może ostać przed zagrażającym mu niebezpieczeństwem. Czerpiąc z bogatych tradycji polskiej kultury humanistycznej, należy się orientować na uniwersalną kulturę ludzkości, w której przestrzeni znajdują się wszystkie narody świata. Nie darmo podczas jednej z konferencji Towarzystwa rozpatrywano temat "Uniwersalizm: polskość i litewskość".

W roku 1992 Międzynarodowe Towarzystwo Uniwersalizmu zaprosiło do Instytutu Kultury Polskiej w Londynie specjalistów religioznawstwa i kulturologii, którzy badali wspólne cechy i różnice judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Wiadomo, jak aktualne jest znaczenie tego tematu w obliczu obecnego pluralizmu religijnego i konfliktów.

W marcu 1994 r. w tym Instytucie zgromadzili się filozofowie, fizycy, ekolodzy, ekonomiści, politolodzy, teolodzy z 15 krajów. Przez cztery dni rozpatrywali oni wyjątkowo groźną sytuację globalną, spowodowaną przez katastrofalnie szerzący się i pogłębiający kryzys ekologiczny i ekonomiczny. Tematem sympozjum było "Rola filozofii, nauki, biznesu, mass mediów i instytucji pozarządowych w zapobieganiu katastrofie ekologicznej i ekonomicznej" (The Role of Philosophy, Sciences, Business, Mass Media and NGOs in the Prevention of an Ecological and Economic Catastrophe). Zrozumiałe jest, iż żadne omawianie problemu, nawet najbardziej kompetentne, nie jest w stanie go rozwiązać. Decyzje należą do sfery zarządzania, zaś nauka zwraca uwagę, przestrzega, teoretycznie szuka sposobów rozwiązania problemu. Uniwersalizm nie dąży do poznania wszystkiego, wyjaśnienia, rozstrzygnięcia. Towarzystwo Uniwersalizmu zrzesza elitę intelektualną różnych zawodów, specjalności i poglądów, która się porozumiewa w języku wspólnych problemów i interesów, humanizmu, tolerancji, dialogu.

Na rzeczonym sympozjum w Londynie odczyty wygłosili trzej członkowie Brytyjskiej Akademii, a wśród nich słynny polski filozof Leszek Kołakowski; przedstawiciele Klubu Rzymskiego, badającego rozwój świata w warunkach rewolucji naukowej i technicznej, biskup anglikański, przedstawiciel księcia Jordanii (książę nie mógł sam przybyć).

Najogólniejszy z tematów odczytów i dyskusji dotyczył stosunków społeczeństwa i przyrody, z których się rodzą wszelkie żywotne problemy ludzkości, a dziś już nawet problem przetrwania ludzkości i jej kultury, całej biosfery, a nawet planety. W związku z nieogiędną eksploatacją zasobów naturalnych coraz większego technicznego obciążenia środowiska w sposób katastrofalny zachwiany został bilans procesów naturalnych, co zagraża nie tylko zdrowiu, ale też gospodarce. Jest to temat niezbyt optymistyczny, gdyż obiektywne realia są pesymistyczne. Optymizmu jest tyle, ile kompetentnych osób, poruszających i badających te pesymistyczne problemy. Przyroda oskarża społeczeństwo, które nie potrafi współżyć z naturą oraz odwieczną podstawą swego bytu.

Podczas trwania sympozjum rozpowszechniana była książka profesora Instytutu Polityki Socjalnej Uniwersytetu Warszawskiego profesora Jana Daneckiego "Insights into Maldevelopment. Reconsidering the Idea of Progress" ("Spojrzenie na wadliwy rozwój. Rozważania nad ideą postępu"). 31 ekspertów z 18 państw wyciąga wniosek: "Ujemne skutki wielkiego rozwoju sił technicznych i umiejętności człowieka są bardziej widoczne, niż wpływ tego rozwoju na poprawę bytu człowieka. Wiele narodów nie może zaspokoić swych podstawowych potrzeb, a zakres spowodowanych przez człowieka cierpień oraz nie istniejącego jeszcze zagrożenia przetrwania rośnie. Ten proces określany jest jako globalny wadliwy rozwój". W związku z tym od podstaw następuje rewizja pojęcia postępu. Nauka w coraz większym stopniu ma być zorientowana na badanie i rozstrzyganie problemów ekologicznych, rozwiązania technologiczne i ekonomiczne mają być zgodne z kryteriami ekologicznymi. Przyszłość należy do globalnej cywilizacji ekologicznej. Jej istotę ma stanowić symbioza kultury i natury. Kulturalnym społeczeństwem będzie to, które będzie posiadało kulturalny stosunek do przyrody.

Każda dziedzina kultury duchowej ma własny związek z przyrodą, co zostało odzwierciedlone w programie sympozjum. Zostały rozpatrzone etyczne, estetyczne i religijne aspekty ekologii. W Londynie wydaje się serię książek, poświęconych koncepcjom buddyzmu, hinduizmu, chrześcijaństwa, islamu w aspekcie ekologicznym. Jeden z autorów tych książek, Aubrey Rose, przedstawił na sympozjum judaistyczne pojęcie ekologii, ujawniając jego korzenie biblijne. W tematyce ekologicznej od dawna już istnieją takie pojęcia, jak świadomość ekologiczna, sumienie ekologiczne, wandalizm ekologiczny. Obecnie naukowcy przestrzegają przed potencjalnym faszyzmem ekologicznym.

Na sympozjum obok angielskich, amerykańskich, kanadyjskich, bardzo znacząco wykazali się naukowcy i politycy polscy. Kierownik Klubu Rozwoju Ekologicznego z Warszawy Lesław Michnowski wyłuszczył i uzasadnił sugestię, że jedynie rozwój ekologiczny warunkuje przetrwanie życia. Kierowniczka Centrum Badania Środowiska Uniwersytetu Warszawskiego Anna Kalinowska mówiła o konieczności rozwoju sumienia ekologicznego, profesor estetyki Alicja Kuczyńska — o aktualności idei filozofii starożytnej Grecji, o harmonii człowieka i przyrody. Senator Ryszard Ochwat, przewodniczący Komitetu Ekologicznego Senatu Polski naświetlił sytuację ekologiczną swego kraju i politykę ekologiczną władzy. Profesor Janusz Kuczyński przedstawił model ekologiczno-ekonomicznej federacji kuli ziemskiej. Odczyty Polaków ogarnęły całą skalę teoretycznych, praktycznych i politycznych problemów ekologii. Nie darmo sympozjum wspierały Rada Ekologiczna Kancelarii Prezydenta Polski oraz Polska Akademia Nauk.

Jako temat uogólniający problematykę ekologiczną i rozwiązania ekologiczne można wyróżnić referat amerykańskiego profesora z Uniwersytetu Bostońskiego Errola Harrisa "Rząd świata i uniwersalizm". Sugerował on, że można uniknąć katastrofy tylko w drodze polityki globalnej, którą powinien urzeczywistnić rząd świata. Poszczególne państwa nie mają ani technicznych, ani gospodarczych bądź finansowych, ani prawnych możliwości rozstrzygania problemów światowych, nie mających granic państwowych. Interesy poszczególnych państw skierowane są na własne sprawy. Nie uwzględnia się w nich procesów globalnych. Państwa narodowe — to anachronizm, gdy na świecie coraz większej wagi nabierają integracja, współpraca, kontakty wzajemne i współzależność. Egoizm narodowy nie tylko tchnie prowincjonalizmem, ale też jest niebezpieczny, gdyż bywa konfliktowy i agresywny. Ludzkość, której zagraża dziś zagłada fizyczna i duchowa, powinna się wznieść do poziomu samorządu światowego — "rządu światowego", aby zapanowały światowa gospodarka i polityka, światowe prawo i moralność, a być może też światowa religia. Tytuł książki Errola Harrisa jest określeniem, decydującym o losie świata — "One World or None". Oznacza to, że świat jest jeden, albo może nie być żadnego w zależności od tego, jak ludzkość zachowuje się w swoim świecie... Nawiasem mówiąc, wkrótce po Londynie odwiedziłem Rzym, gdzie się naocznie przekonałem o tym, jak nieprzychylny światu jest stosiom stan ekologiczny skraca wiek wspaniałej wieczności...

Po powrocie z dwóch stolic europejskich do prowincji Najświętszej Maryi Panny, z wielką satysfakcją dowiedziałem się o bardzo znaczącym kroku Litwy w kierunku europejskim. Wreszcie długo oczekiwany litewsko-polski traktat międzypaństwowy stał się faktem historycznym. Antypolskie akcje narodowo wysterylizowanego centrysty oraz innych "patriotów" pozostały bezwartościowym kapitałem prowincjonalnej polityki. Odrodziła się przyjaźń litewsko-polska. Niech ma przed sobą szeroką drogę działalności.

Cztery dni intelektualnego napięcia w Londynie raz jeszcze umożliwiły szersze spojrzenie naukowe i filozoficzne na Europę i cały świat. Międzynarodowe Towarzystwo Uniwersalizmu działa. Wspiera je UNESCO i szczególnie zagrzewa ogłoszony na sympozjum londyńskim apel prestiżowych instytucji akademickich Włoch do parlamentów i rządów wszystkich państw świata o pomoc na rzecz rozwoju studiów filozoficznych, wykształcenia filozoficznego, rozwoju kultury filozoficznej — Appeal for Philosophy. Ten impuls filozoficzny poparli przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ i przewodniczący Rady Europy.

Filozofia uniwersalizmu jest najszerszą drogą do bardzo złożonej i dramatycznej problematyki współczesnego rozwoju światowego. Niżej podpisany z Litwy wdzięczny jest gospodarzom Instytutu Kultury Polskiej w Londynie oraz organizatorom sympozjum z Warszawy za możliwość kroczenia tą drogą i przyczynienia się do krzewienia idei uniwersalizmu.

Profesor
Jokūbas MINKEVIČIUS
Londyn — Wilno,
marzec — kwiecień 1994

Migawki wileńskie. Fot. T. Ważniewicz

Z biurka redakcyjnego prawnika

Każdy wtorek przychodzi do redakcji sporo czytelników, aby uzyskać informację, czy konkretną poradę prawną. Dziś, gdy stajemy się państwem prawa, rzeczywiście potrzebne są ludziom chociaż podstawy wiedzy prawnej. Ponieważ pytania z jednej strony, dość często powtarzają się, z drugiej, mogą ciekawić innych, postanowiliśmy krótko podawać je do druku wraz z odpowiedziami.

Urlop przed zwolnieniem się

Sytuacja jest taka, że będę zmuszony zwolnić się z pracy. Chciałbym wiedzieć, kiedy muszę uprzedzić o tym swoje kierownictwo. Jak mam postąpić z nie wykorzystanym urlopem dorocznym?

Już pisaliśmy o tym, że osoba pragnąca rozwiązać umowę o pracę powinna uprzedzić o tym administrację na piśmie wcześniej o 14 kalendarzowych dni. Doroczny urlop można wykorzystać przed odejściem z miejsca zatrudnienia. Należy napisać podanie pamiętając, że urlop obecnie wynosi 28 dni kalendarzowych. Jednocześnie można złożyć podanie o rozwiązanie umowy o pracę. Ostatni dzień urlopu będzie ostatnim dniem pracy. Można też urlopu dorocznego nie wykorzystywać, a przy zwolnieniu otrzyma się kompensatę za nie wykorzystany urlop. Przy okazji przypomnę, że ustawa przewiduje prawo do pierwszego urlopu w danym miejscu zatrudnienia po odpracowaniu 6 miesięcy.

Część mieszkania — własność zięcia

Od dłuższego czasu zięć, który jest rozwiedziony z moją córką, nie mieszka w naszym mieszkaniu. Jest ono wykupione na moje nazwisko, ale zięć dokładał swoje czeki. Czy mogę teraz go wymeldować?

Ponieważ zięć przyczynił się do wykupienia mieszkania, dając na nie swoje środki, stał się więc właścicielem pewnej części tego mieszkania. Kodeks Cywilny RL broni prawa własności, dlatego wymeldować zięcia bez jego zgody nie można. Pozostają takie wyjścia: znaleźć dogodny wariant wymiany mieszkania albo za zgodą wszystkich osób, mających tu prawo własności, sprzedać i kupić każdemu inny lokal lub spłacić zięciowi, też za jego zgodą, ustaloną sumę.

Potwierdzenie testamentu

Czy lekarz naczelny szpitala miał prawo potwierdzić testament chorego?

Tak, jeśli ten spadkodawca znajdował się w szpitalu i był obłożnie chory. Ustawa nie zabrania tego lekarzowi. Następnie ten testament powinien być przedłożony do biura notarialnego, gdzie po upływie 6 miesięcy od dnia śmierci spadkodawcy, notariusz prawnie ureguluje przyjęcie spadku, wydając dokument, potwierdzający prawo własności.

Decyduje nie gmina, lecz rejon

Gmina nie podejmuje decyzji co do przywrócenia prawa własności na moją ziemię. Dokumenty złożyłam w terminie, chcę za swoje hektary otrzymać kompensatę pieniężną, jestem inwalidą 2 grupy. Czy urzędnicy mają prawo zwlekać z załatwieniem dokumentów?

Należy wiedzieć, że zostały zmienione przepisy prawne w tej kwestii. Nowe przewidują, że ostateczną decyzję o przywróceniu prawa własności do zachowanych nieruchomości, w tym też ziemi, podejmuje nie gmina, lecz zarząd rejonu. Należy więc zwrócić się tam. Tutaj zaś decyzja ma być podjęta w ciągu 3 miesięcy. Chcąc otrzymać kompensatę, należy w zarządzie rejonu złożyć podanie na piśmie. Zgodnie z uchwałą rządu RL nr 967 z 21 grudnia 1993 r. kompensatę wypłaca się w ciągu 15 lat, przestrzegając następującej kolejności: 1) emerytom, w których rodzinach nie ma osób w wieku produkcyjnym; 2) inwalidom I i II grup, jak też rodzinom, w których są dzieci-inwalidzi do 16 lat. Spis przewiduje 10 kolejności. Spisy są już układane, należy pośpieszyć z podaniem.

Dziwne roszczenia

Swego czasu matka zapisała w testamencie połowę domu trójce swoich dzieci. Jednak później zmieniła decyzję i przeznaczyła w nowym testamencie połowę domu tylko jednej córce. Zresztą tamte dwie córki wyjechały do Polski. Po śmierci matki córka otrzymała w biurze notarialnym dokument o prawie własności na spadek. Obecnie ona z kolei podarowała tę samą połowę domu swojej krewnej, którą się opiekuje. Mieszkający w Polsce dzieci tamtych dwóch córek rością pretensje do zachowanego mienia swojej babci. Czy mają do niego prawo?

Roszczenia krewnych z Polski nie mają żadnych podstaw prawnych. Po pierwsze, moc prawną ma tylko ostatni, najpóźniejszy testament. Po drugie, nowa właścicielka prawnie przyjęła spadek i mogła rozporządzić się nim według swego uznania.

Leonarda
JURGIELEWICZ-GUREVIČIENĖ

Leon Mitkiewicz wspomnienia kowieńskie 1938–1939

W lutym 1939 roku odbyła się w Kownie kolejna konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich. Prasa kowieńska i ryska opisały przebieg konferencji jako wielki sukces polityczny i zacieśnienie współpracy między trzema państwami bałtyckimi. Generał Raštikis wyjeżdżał do Rygi, stolicy Łotwy, aby wizytować generała Balodisa, oraz do Tallina, stolicy Estonii, aby złożyć wizytę generałowi Laidonerowi. Istotnym celem tych wizyt, jak mnie informowano, było uzgodnienie stanowiska z Łotwą i Estonią pod względem polityczno-wojskowym. Mam wiadomości, że na konferencji bałtyckiej w Kownie największe trudności czyniła Estonia, która ma nieco odmienne poglądy na sytuację polityczną i raczej skłania się ku Niemcom. Litwini i Łotysze ratowali, jak mogli, położenie, a nawet wyjazd gen. Raštikisa do Estonii był spowodowany potrzebą cementowania poglądów.

W litewskiej Kłajpedzie bardzo niespokojnie. Niemcy kłajpedzcy zachowują się coraz bardziej prowokacyjnie w stosunku do władz litewskich. Krążą w Kownie wiadomości, że już rozpoczęły się bezpośrednie rozmowy niemiecko-litewskie w sprawie Kłajpedy. W Berlinie prowadzi je poseł litewski Škirpa, przeniesiony na to stanowisko z Warszawy. W Kownie pertraktuje z Litwinami poseł niemiecki, Zechlin, i attache wojskowy, płk Just.

12 marca

Zbliżająca się rocznica mego pobytu w Litwie przyniosła w dniu 10 marca 1939 roku doniosłe wydarzenie, które nadaje nowy bieg stosunkom między Litwą a Polską. Generał Raštikis, Naczelny Wódz wojska litewskiego, w rozmowie ze mną w cztery oczy u mnie w domu, złożył oświadczenie o konieczności natychmiastowego porozumienia wojskowego między Litwą a Polską w obliczu zagrożenia niemieckiego; jednocześnie wyraził on życzenie złożenia wizyty w Warszawie celem przedstawienia swych poglądów marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi i nawiązania osobistego kontaktu z polskimi wyższymi władzami wojskowymi, między innymi gen. Stachewiczem, szefem Sztabu Głównego.

Wydawaliśmy tego dnia obiad na cześć gen. Raštikisa i jego małżonki; gośćmi naszymi byli tylko Litwini, generałowie Černius, Gierulaitis*, Nagevičius, Adomkevičius i pułkownik Dulksnys, no i oczywiście minister Charwat, wszyscy z małżonkami, oprócz jednego gen. Adomkevičiusa, który, zdaje się, był kawalerem.

Po skończonym obiedzie generał Raštikis zaproponował mi poufną rozmowę w moim gabinecie, w czasie której wyraził chęć złożenia wizyty w Warszawie. Przyjąłem to z ledwo ukrywanym radosnym wzruszeniem i zapewniłem generała, że cała Polska powita go z radością i owacjami oraz że natychmiast przekażę jego słowa mojemu sztabowi i marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Gen. Raštikis powrócił do salonu, podszedł do ministra Charwata i powtórzył mu w mojej obecności to samo.

Poseł Charwat nie mógł ukryć przyjemnego zaskoczenia. Było to wszak niecodzienne zdarzenie wobec 20-letniej przerwy w stosunkach pomiędzy Polską a Litwą, zwłaszcza wobec sposobu, w jaki stosunki te były nawiązane.

Z rozmowy mojej z gen. Raštikisem wynikało, że przyjął on, a być może również Łotwa i Estonia, koncepcję sojuszu wojskowego trzech państw bałtyckich w oparciu o sojusz wojskowo-polityczny z Polską, z nieodzowną gwarancją tego porozumienia przez mocarstwa zachodnie i Rosję Sowiecką. Oświadczenia generała przyjąłem jako odpowiedź na moje sugestie zgłoszone w grudniu 1938 roku pułkownikowi Dulksnysowi. W sytuacji obecnej niezbędne jest, aby ta wizyta nastąpiła możliwie jak najwcześniej, odpowiednio też przedstawiłem sprawę szefowi Sztabu Głównego, gen. Stachiewiczowi.

W raporcie swoim poruszyłem raz jeszcze całość problemu państw bałtyckich, propozycje sowieckiego Sztabu Generalnego i pilną potrzebę przygotowania naszego północnego skrzydła do wspólnej ewentualnej obrony przed agresją Niemiec.

Nie omyliłem się w moim pierwotnym sądzie co do osoby, indywidualności i charakteru generała Raštikisa. Jest on człowiekiem o jasnej decyzji i prostym ujęciu sprawy, przede wszystkim jest szczery jako żołnierz i konsekwentny w działaniu. Od początku nawiązania stosunków widziałem, że gdy raz powiedział: "Volens nolens będziemy z Polską", zorientowany był na Polskę i pozostał temu wierny. Bądź co bądź, stanowi to wyjątek pomiędzy litewskimi mężami stanu, a więc gen. Raštikis powinien znaleźć w Polsce naprawdę godne przyjęcie. Decyzja tej wizyty jest bez żadnej wątpliwości decyzją polityczną rządu litewskiego i dlatego zasługuje na większą uwagę.

Rząd litewski wobec wyraźnego zagrożenia Kłajpedy zdecydował się, zdaje się, na bardziej stanowczą politykę względem Niemiec. Przypuszczam, że będzie nawet skłonny do przyjęcia planu sojuszu polsko-litewskiego, gwarantowanego przez zachodnie mocarstwa oraz praktycznie popartego przez sojusz z Rosją Sowiecką. Mam natomiast spóźnione, co prawda, obawy, czy w ten sposób ocenia położenie polityczne w Europie nasze ministerstwo Spraw Zagranicznych i nasz Sztab Główny. Szef Sztabu Głównego, gen. Stachiewicz, dotychczas nie odpowiedział ani słowem na szereg raportów z propozycjami złożonymi na moje ręce w grudniu 1938 roku przez attache wojskowego Rosji Sowieckiej i attache wojskowego Łotwy i obecnie powtórzonymi mi przez generała Raštikisa.

Nie wiem sam, co mam o tym sądzić, chyba że odpowiedź uzyska generał Raštikis osobiście podczas swego pobytu w Warszawie.

18 marca

Potwierdzenia wzrostu antyniemieckich nastrojów na Litwie nadchodzą ze wszystkich stron. Społeczeństwo kowieńskie — inteligencja — jest wrogie Niemcom. Im bliżej Kłajpedy, tym więcej jawnej niechęci ku Niemcom. W samej Kłajpedzie jest wyraźna nienawiść do Niemców ze strony litewskich studentów, żołnierzy i społeczeństwa. Szaulisi pytają rzekomo, kiedy będzie można zrobić porządek z Niemcami w Kłajpedzie? Naprawdę, sami Niemcy otrzeźwili Litwinów z zapędów w ich stronę. Teraz mówi się coraz chętniej i coraz głośniej o potrzebie "drugiego Grunwaldu".

Ciekawe rzeczy opowiadał mi płk dypl. Zdzisław Chrząstowski, który jest tu na urlopie u swoich krewnych, pochodzi bowiem z Kowieńszczyzny. Twierdzi on, że już nastąpił przełom w psychice litewskiej, jeżeli chodzi o "urazy" antypolskie. Wydaje mi się jednak, że to stwierdzenie nie jest zupełnie ścisłe, chociaż góra społeczeństwa Litwy poczyna się rzeczywiście przestawiać na polski tor.

Nowe awantury w Czechosłowacji. Słowacja ogłosiła dzisiaj swą niezależność od Czech. Jest to oczywiście nonsens, bo cóż Słowacy posiadają, aby tę niepodległość móc utrzymać? Czyżby poszli na pasku Niemiec? Zobaczymy, co na to powie Rosja.

* Brat czy kuzyn jego, pułkownik dypl. Witold Gierulewicz, oficer wojska polskiego, pełnił służbę jako dowódca 6 pułku Strzelców Konnych w Żółkwi.

Początek w nr 49

Wojska niemieckie zajęły Czechosłowację

Niemcy pod wodzą Hitlera nadają jednak wyraźnie tempo wydarzeniom politycznym w Europie. Zaledwie po upływie kilku miesięcy świat cały został znowu wstrząśnięty niemieckim faktem dokonanym; 15 marca 1939 roku — ku wiecznej hańbie gwarantów traktatu wersalskiego i założycieli Ligi Narodów, i w pewnym stopniu naszej, wojska niemieckie zajęły całe terytorium Czechosłowacji. Oporu żadnego nie było zupełnie. Czesi, w osobie swojego prezydenta Hachy, skapitulowali, przyjmując protektorat Rzeszy nad Czechosłowacją. Natomiast Słowacja pozostała nominalnie niezależnym państwem, być może jako przedmiot dalszych przetargów niemieckich, a Ruś Zakarpacka została — jednocześnie z działaniami wojsk niemieckich w Czechach — zajęta przez wojska węgierskie. Dało to Polsce tak gorąco upragnioną wspólną granicę z Węgrami. Ale w jakich okolicznościach!

W Kownie zapanowało między dyplomatami wielkie zamieszanie, bliskie prawdziwej panice. Daje się nawet słyszeć głosy oburzenia, że Czesi się nie bili, że nie stawiali żadnego oporu Niemcom. Głosy te rozlegają się nawet ze strony tych, którzy zaledwie kilka miesięcy temu przyglądali się z całym spokojem, a raczej z cynizmem, likwidacji państwa czechosłowackiego przez Niemcy, Węgry... i Polskę...

Zajęcie przez Niemców Czech i Moraw stanowi bezpośrednie następstwo wydarzeń w Nadrenii w roku 1936 (zbrojenia niemieckie) i układów w Monachium w jesieni 1938 roku. Czesi będąc już okrojeni, nie posiadając umocnień w Sudetach i będąc faktycznie sami wobec Niemców, nie byli w stanie stawić zbrojnego oporu. Polacy najprawdopodobniej — bez względu na konsekwencje — stawiliby rozpaczliwy opór Niemcom, walcząc już tylko o swój honor. Nasi bliscy kuzyni, Czesi, zapatrują się nieco inaczej na tego rodzaju problemy. Rozumieją oni, że dla narodu liczącego 16 milionów Czechów i Słowaków, walka samotrzeć z 70-milionowymi Niemcami jest niepodobieństwem. Rozumują oni i kalkulują zupełnie na zimno i, co więcej, patrzą daleko w przyszłość. Po stwierdzeniu, że w obecnej sytuacji, działając sami, nie posiadają najmniejszych szans — postąpili według decyzji prezydenta Hachy, ratując się przed katastrofą.

(Cdn.)

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU ROZRYWKI Z CHORZOWA

Dzisiaj i jutro — "Księżniczka Turandot"

O Chorzowskim Teatrze Rozrywki z dalekiego Śląska, który dziś rozpoczyna gościnne występy w Wileńskim Teatrze Młodzieży pisaliśmy obszernie na łamach naszego dziennika 6 maja br.

Przypominamy — **dzisiaj i jutro o godz. 19 Teatr Rozrywki z Chorzowa pokaże nam atrakcyjny spektakl, komedię dell'arte "Księżniczkę Turandot"** Carlo Gozziego. Bilety do nabycia — w kasie teatru.

20 maja br. o godz. 17 i 19 Teatr Rozrywki z Chorzowa zaprezentuje "Ślady" Józefa Szajny.

I jeszcze — mała i bardzo miła dygresja. Dziś i jutro w "Księżniczce Turandot" gra (wystąpi jako Barach) dawny wilnianin, obecnie mieszkaniec Katowic, znakomity aktor i wspaniały człowiek Pan **Edward Skarga**. Właśnie parę lat temu jako patronka literatury i sztuki z ramienia "Kuriera Wileńskiego" służyłam Panu Edwardowi Skardze swoją pomocą w nawiązaniu kontaktów z Wileńskim Teatrem Młodzieży. Dziś — ta idea pięknie nam się materializuje, a jej inicjatora — Pana Edwarda Skargę witam serdecznie — znowu w naszym (w Jego) mieście.

Alwida Antonina BAJOR

NA ZDJĘCIACH: "malowany" fragment "Księżniczki Turandot"; aktor Pan Edward Skarga, były wilnianin — znowu w naszym mieście (tym razem jako Barach w "Księżnicze Turandot").

Fot. W. Charin

Festyn "Kwiaty Polskie" już w najbliższą niedzielę

Jak poprzednio zapowiadano, w najbliższą niedzielę, 22 maja, w Niemenczynie odbędzie się tradycyjny festyn kultury polskiej "Kwiaty Polskie". Od godz. 10.30 czynna będzie wystawa-sprzedaż wyrobów mistrzów ludowych oraz rozpoczną się występy zespołów.

Uroczyste otwarcie festynu i Msza św. — o godz. 12. W programie — występy połączonych chórów i zespołów tanecznych oraz zespołów gości.

Po zakończeniu występów centralnych — ognisko i dalszy ciąg popisów poszczególnych zespołów. Zapraszamy wszystkich do spędzenia Zielonych Świąt w zielonym Niemenczynie.

Zespołom biorącym udział w festynie przypominamy, że w przeddzień, tzn. w sobotę, 21 maja, odbędą się próby w następującym trybie: o godz. 10 — chóry szkolne, o 11.30 — chóry dorosłe, o godz. 13 — próba generalna wszystkich zespołów chóralnych i tanecznych oraz orkiestry.

Jan MINCEWICZ

Poeci wileńscy — gośćmi Łomży i Ostrołęki

Ostatnio w Polsce odbyło się kilka imprez literacko-muzycznych z udziałem poetów wileńskich. Na zaproszenie oddziałów Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w Ostrołęce i Łomży bawili Aleksander Sokołowski i Aleksander Śnieżko. Tym razem impreza poetycka w Łomży było poświęcona tematyce religijnej, więc też poezja wileńska po raz pierwszy przekroczyła progi Łomżyńskiego Wyższego Seminarium Duchownego, gdzie była bardzo życzliwie przyjęta przez alumnów i profesorów.

Po spotkaniach w sali widowiskowej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, w klubie Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna pożegnalny wieczór poetycki wilnian odbył się w celi klasztoru Benedyktynek.

W Ostrołęce organizatorem i gospodarzem imprezy było Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna, zorganizowane w ubiegłym roku przy zakładach celulozy "Intercell".

Odbyło się szereg spotkań z członkami Towarzystwa, a także w szkołach.

Inf. wł.

DOWCIPY numeru

Gdzieś w Syberii.

— Jeżeli nie wyjdziesz za mnie, rzucę się pod pociąg.

— Muszę pomyśleć. Między innymi, pociąg będzie dopiero za tydzień.

* * *

Lekarz do pacjenta:

— Nie podoba się mnie wasz puls.

— Dlaczego?

— Jest bardzo powolny.

— To nic, doktorze, ja nigdzie nie śpieszę.

* * *

W pralni chemicznej.

— Proszę zwrócić moje spodnie.

— Gdzieś zginęły. A może po tym, gdy wywabiliśmy wszystkie plamy nic nie zostało.

* * *

— Dlaczego twoja portmonetka leży w lodówce?

— A czy nie słyszałeś, że wynagrodzenie zostanie zamrożone?

7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Tiesa

* "Czy wracamy znów do średniowiecza?" — rozważa Miglovaras Jankauskas we wtorkowym numerze:

„Przestępczość rośnie, więzienia są przepełnione. Czy jest to nieuchronne? Dlaczego chcąc być lepszymi, bogatszymi, tak szczerze dążąc do tego i ofiarnie walcząc o niepodległą Litwę stajemy się gorsi, wszechstronnie ubożsi? Czy nie boli, gdy słyszymy, że "za Ruskich było lepiej"? Sądzę, że jest to skutek nie tylko nieprzemyślanych, spontanicznie uchwalanych ustaw oraz poszczególnych decyzji rządowych. Wiele znaczy traktowanie prawa na własny sposób, bezkrytyczne wykorzystywanie doświadczeń innych krajów, które nigdy nie były w naszej sytuacji. Zastanówmy się, czy może, powiedzmy, bardzo mądry i doskonale dający sobie radę Eskimos z Alaski poradzić mieszkańcowi dżungli, jak ma zbudować dom?

Wiele dyskutujemy nad celowością kary śmierci, słyszymy rady różnych organizacji międzynarodowych, aby zrezygnować z tego okrucieństwa. Rozumiemy, że kara nie powinna być odwetem (sprawiedliwym), że nie mamy prawa pozbawiać życia, gdyż dał je Bóg (wątpliwe) itp. Nasi prawnicy wszelkimi sposobami ratują morderców recydywistów, wymierzając im łagodne kary. Np. w Kownie na 15 lat pozbawienia wolności skazany został Rimgaudas Marčiulaitis, który w sposób wyjątkowo okrutny zamordował kobietę. Może człowiek zbłądził? Może się poprawi? Nie bądźmy naiwni — R. Marčiulaitis sądzony jest już po raz czwarty! Takaż kara — 15 lat pozbawienia wolności, została mu wymierzona za umyślne morderstwo w 1982 r., ale w marcu 1992 r. został amnestiowany. Wyszedł z więzienia — i znów to samo. I tym razem sędziowie pożałowali! Będziemy czekali, aż podobnie jak A. Varnelis zamorduje 6 osób? A może życie pana Rimgaudasa jest droższe niż byłych i przyszłych jego ofiar? Czy można liczyć na to, że po kolejnej amnestii nie dopuści się nowej zbrodni? Czy "humanitaryzm" sędziów nie jest zaprogramowanym cierpieniem przyszłych ofiar i ich bliskich? Kara — to ochrona społeczeństwa przed jego zepsutą komórką. Rozumowanie, że pozbawić życia może tylko ten, kto je dał, jest bardzo demagogiczne. Kierując się podobną "logiką", szalone psy, pchły, wszy i inne paskudztwo musielibyśmy chronić, bo przecież nie my daliśmy im życie. Są to stworzenia boskie (...).

Rozumiem, że z powodu tych myśli doczekam się zarzutów, zostanę oskarżony o brak serca i miłosierdzia, będą nawet próby "uargumentowania" tym, że w którymś kraju po zniesieniu kary śmierci, zmniejszyła się liczba ciężkich zbrodni. Że w średniowieczu, mimo surowych kar, złodziei, morderców, gwałcicieli również nie brakowało. Nie zgadzam się z tymi pseudoargumentami. Czy przychylny stosunek i miłosierdzie w stosunku do przestępców są większe od uczuć wobec pozostałej części społeczeństwa? Pochopne miłosierdzie szkodzi też przestępcom, stwarzając pozory odrębności i zachęca do większych przestępstw. Czy zniesienie kary śmierci może się przyczynić do zmniejszenia przestępczości? Jest to wyraźny błąd logiczny, mylenie przyczyny i skutku. A propos w USA, gdzie ostatnio bardzo pomyślnie się walczy z przestępczością, znacznie zaostrzono kary wobec przestępców umyślnych: morderców, przedstawicieli narkobiznesu itp., ponownie wprowadza się karę śmierci za bestialskie zbrodnie.

Dzięki stosowaniu surowych kar za zbrodnie znaczna część naszego globu wyszła ze średniowiecza, gdy my tymczasem pod względem charakteru i skali przestępczości cofamy się do tych czasów".

* "Decydujące słowo eksperta" — Česlovas Skaržinskas pisze o sprawach daleko nie przyjemnych:

„Codziennie w komunikatach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wypadkach i zbrodniach podaje się, że znaleziono 10, 15 albo 20 i nawet więcej trupów. Są to ofiary zbrodni, samobójcy, topielcy. Policja znalezione trupy przywozi do wileńskiej kostnicy Centrum Medycyny Sądowej. Rok temu z ulicy Połockiej przeniesiono je do "północnego miasteczka". Tu przeprowadza się badania kryminalistyczne. Jest to jedyna w stolicy kostnica czynna przez całą dobę. (...) Alvydas Benošis (kierownik kostnicy i szef ekspertów) prowadził nas z jednego pomieszczenia do drugiego. Zajrzeliśmy do obu chłodni, w których leżało kilka trupów, 5 z nich — nie rozpoznanych.

— Policja, prokuratura zezwala nam na pochówek niezidentyfikowanych nieboszczyków już po 7 dniach. Ale sumienie nie pozwala za wcześnie chować. Oto i te 5 trupów trzymamy już miesiąc — mówi szef ekspertów.

Jak się okazuje, niezidentyfikowane zwłoki chowa się na koszt państwa na cmentarzu w Karwieliszkach. Na pogrzeb przeznacza się 200 litów. Na trumnę, transport i ubranie tych pieniędzy wystarczy. Ale się zdarza, niestety, że zachodzi potrzeba ekshumacji. Zjawiają się bliscy i krewni. Otóż i w tym roku, powiada A. Benošis, jednego nieboszczyka bliscy odkopali i pogrzebali gdzie indziej.

Niestety, nie wszystkie rozpoznane trupy bliscy chcą zabrać. 7 marca z jednego z mieszkań przy ulicy Konduktorių przywiezione zostały zwłoki Aleksandra Aleksandrowa. Jego żona zabrała metrykę śmierci męża, a nieboszczyka — nie. Nawet policji nie udało się wydobyć od żony denata metryki śmierci. Okazuje się, że kobieta prowadzi amoralny tryb życia...

Do tej kostnicy przywozi się sporo zmarłych lub zamordowanych włóczęgów, pijaków, których nikt z rodziny nie chce chować. Mimo że na pogrzeb, jak twierdzi A. Benošis, starczyłoby środków przydzielonych przez państwo. Ale nie biorą i basta.

A trupów z każdym dniem przybywa. W tym roku przywieziono już około tysiąca. W ubiegłym roku do wileńskiej kostnicy Centrum Medycyny Sądowej przywieziono aż 2,5 tys. zwłok. Przeważnie samobójców. Może dlatego, że tak trudne są dziś warunki. Wielu jest zamordowanych, gdyż na Litwie niesłychanie wzrosła przestępczość".

* Przestępcy są coraz zuchwalsi, ale policja nie siedzi bezczynnie" — z wywiadu z ministrem spraw wewnętrznych R. Vaitiekūnasem:

„Szanowny Panie Ministrze! Na rozszerzonym posiedzeniu kolegium MSW pochwalił się Pan, że w ciągu pierwszego kwartału br. udało się ustabilizować sytuację na Litwie. Niestety jednak, ostatnio w karaju wezbrała nowa fala morderstw i grabieży. Dlaczego tak się dzieje?

— Na posiedzeniu kolegium MSW podano jedynie dane dotyczące przestępczości w pierwszym kwartale br. Częściowo odzwierciedlają one zmniejszenie ogólnej przestępczości. Po wtóre, zbrodnie są lepiej wykrywane. Wskaźnik ten jest główną oceną pracy policji kryminalnej.

Niepokoi wzrost liczby ciężkich przestępstw kryminalnych. Przede wszystkim umyślnych. Chciałbym tu podać niektóre dane dotyczące przestępstw umyślnych, dokonanych w 1993 r.: 29 mężów zamordowało swoje żony, 15 żon — swoich mężów, w 12 przypadkach — brat brata, w dwóch — ojciec syna, w 6 — syn ojca, w 7 — syn matkę itp. Około dwóch trzecich wszystkich przestępstw umyślnych dokonano na tle bytowym. Analogiczna sytuacja jest również w tym roku. Wszyscy powinni się zastanowić nad przyczynami tych przestępstw. Instytucje praworządności badają przestępstwa, ale wszyscy winniśmy im zapobiegać. Największe nieszczęście — to picie bez umiaru. Ostatnio zdarzały się wypadki ciężkich przestępstw na zamówienie, m.in. — morderstw. Są to już przejawy zorganizowanej przestępczości. Wykrywaniu tych zbrodni MSW udziela priorytetu".

* "Zaznaczony krzyżykiem" — w piątkowym artykule redakcyjnym czytamy.

„Wyobraźcie sobie taką scenę.

Obywatel idzie ulicą, podchodzi do niego aktywista Związku Ojczyzny (konserwatystów litewskich) i prosi o złożenie podpisu w sprawie referendum, postulowanego przez tę partię.

Obywatel grzecznie odmawia.

A wtedy landsbergista niemniej grzecznie mówi:

— To wasze prawo. Ale poprosiłbym o pański adres. Chciałbym też znać nazwisko...

Można wyobrazić sobie reakcję czytelników: ta scena jest wymyślona, a gdyby rzeczywiście tak było, można to uznać za presję i zastraszanie.

A teraz wróćmy do codzienności zbierania podpisów.

Do redakcji zatelefonował wilnianin i dosyć emocjonalnie opowiedział o autentycznej scenie.

Ktoś zadzwonił do drzwi jego mieszkania. Byli to zbierający podpisy w sprawie referendum. Gdy gospodarz mieszkania odmówił, nieproszeni goście odeszli niezadowoleni. Jeden drugiemu rzucił: "To dwunaste mieszkanie".

Człowiek zaniepokoił się. Co mają znaczyć te słowa? Żeby nie przyszli do tego mieszkania inni agitatorzy? Czy że mieszka tu "nie-patriota"? czy to, że w swoim czasie można dać mu nauczkę?

Powstrzymajmy się od przypuszczeń, zgadzając się jednak, że zaglądanie agitatorów referendum do mieszkań bez zaproszenia gospodarzy jest wątpliwym aktem poszanowania praw człowieka, a może też politycznym szantażem. Niejednego gospodarza, który odmówił podpisania, dręczy przykre uczucie, że ktoś zna jego zapatrywania na sprawę ewentualnego referendum.

Po wtóre, agitatorzy prawdopodobnie zdając sobie sprawę, jak trudno jest poddanemu presji człowiekowi powiedzieć "nie", korzystają z tego.

Często człowiek nie zgadzając się na referendum, ale pomny braku tolerancji i natarczywości landsbergistów, stara się nie ujawniać swego stanowiska. Oto dlaczego wyniki wyborów do Sejmu zaszokowały wszystkich socjologów — wszak według wcześniejszych prognoz miał zwyciężyć Sajudis.

Czy i tym razem nie powtórzy się historia: ludzie ulegając presji energicznych agitatorów opowiedzą się za referendum, a podczas tajnego głosowania — przeciwko. Bo przecież na Litwie na wszelki wypadek lepiej jest zatrzymać swoje zdanie przy sobie".

LIETUVOS AIDAS

* Czy zostanie zlikwidowane wspólne przedsiębiorstwo litewsko-szwajcarskie ZSA "Turistas". Zadecyduje o tym sąd.

«6 maja w Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyło się spotkanie akcjonariuszy i pracowników hotelu "Turistas" z kierownikiem działu serwisu technicznego i przemysłowego, reprezentującym kapitał państwowy w hotelu "Turistas" Vidmantasem Žilysem.

Akcjonariuszami wspólnego przedsiębiorstwa litewsko-szwajcarskiego ZSA "Turistas" są spółka szwajcarska "Falkenhorst AG" (58 proc. akcji), wspólne przedsiębiorstwo litewsko-holenderskie-rosyjskie LNR (5 proc. akcji) oraz przedstawicielka litewskiego państwowego kapitału akcyjnego — Ministerstwo Przemysłu i Handlu (37 proc. akcji). Umowa o założeniu spółki zarejestrowana została 20 marca 1992 r. w Ministerstwie Gospodarki. Wskazany w niej został kapitał zakładowy ZSA "Turistas" — 72,7 mln rubli, z których 27 mln należało do Ministerstwa Gospodarki jako jednego z założycieli. Niemniej takiego oszacowania kapitału państwowego w dniu 20 marca 1992 r. nie mogło być, gdyż 6 maja 1992 r. dyrektor "Turistasu" A. Lukoševičius w swoim liście poleconym nr 136, do Ministerstwa Gospodarki pisze, że kapitał akcyjny państwowy i pracowników ZSA "Turistas" stanowi zaledwie 4,2 mln rubli. Wskazuje to na sfałszowanie dokumentów założycielskich. Ponadto w dokumentach założycielskich "zapomniano" o 132 zatrudnionych w hotelu akcjonariuszach. Radykalnie zmieniło to strukturę zarządzania przyszłą spółką. V. Žilys 31 sierpnia 1993 r. proponował załatwić dokumenty założycielskie, ale zebranie akcjonariuszy tę propozycję odrzuciło. Dlatego też na spotkaniu przedstawicieli kapitału państwowego V. Žilys oświadczył, że "Wspólne przedsiębiorstwo litewsko-szwajcarskie ZSA "Turistas" ma być zlikwidowane, gdyż w jego działalności stwierdzono naruszenie statutu spółki oraz prawa". Chodzi o to, że nie została powołana rada nadzorcza ZSA "Turistas", co jest sprzeczne z pkt. 2 art. 17 Ustawy o spółkach akcyjnych, gdzie się mówi: "Jeśli spółka ma 50 lub mniej akcjonariuszy i pracuje w niej nie mniej niż 200 osób, rady nadzorczej można nie tworzyć". W tym wypadku przed założeniem ZSA "Turistas" w hotelu pracowało niespełna 200 osób, niemniej było 132 akcjonariuszy, w związku z czym rada nadzorcza musiała być powołana. Rewizor spółki wybrany również został po upływie ponad roku od zarejestrowania, co koliduje z art. 28 Ustawy o spółkach akcyjnych, jak też z częścią 7.5 samego statutu ZSA "Turistas".

Ministerstwo Gospodarki nie zapewniło oszacowania walutowego kapitału, aczkolwiek wymaga tego uchwała nr 356 Rządu z 15 maja 1992 r. W związku z tym ówczesny kapitał państwowy wartości 27 mln rubli, dziś, po ostatniej indeksacji stanowi zaledwie 68 tys. USD. Zakładając wspólne przedsiębiorstwo spółka "Falkenhorst AG" zobowiązała się zainwestować w ciągu 2 lat do hotelu "Turistas" 1,9 mln USD. Jak twierdzi jednak V. Žilys, obecnie spółce "Turistas" "Falkenhorst AG" wpłaciła niespełna 100 tys. USD". Jak twierdzą pracownicy hotelu "Turistas", znaczna część sprowadzonego wyposażenia (stanowiąca również część inwestycji) jest przestarzała zarówno moralnie, jak i fizycznie, a oceniona bardzo drogo. Na przykład, liczący 14 lat samochód mercedes oceniony został na 4375 USD (jego remont kosztował ponadto 2,5 tys. litów), a stary piecyk mikrofalowy — 1471 USD...

A propos, na spotkaniu obecny st. księgowy ZSA "Turistas" Arnoldas Ramanauskas cieszył się, że "Falkenhorst AG" udzieli hotelowi pożyczki biorąc zaledwie 6 proc. odsetek rocznie. O pożyczce "Turistasowi" w swoim liście do ministra przemysłu i handlu Kazimierasa Klimašauskasa wspomina też przedstawiciel "Falkenhorst AG" na Litwie J.I.M. Duindamas. Cytuję: "Wszystkie pozostałe inwestycje, nie wchodzące do kapitału zakładowego, są kredytem, za który "Falkenhorst AG" weźmie po 6 proc. odsetek rocznie. Inwestycje będą płacone z zysku "Turistasu". "Zrozumiałe jest, że kredytu za 6 proc. odsetków rocznych nikt na Litwie nie udzieli, niejasne jednak, dlaczego "Falkenhorst AG" zamiast zainwestowania pieniędzy do częściowo należącego do niej hotelu, udziela kredytu" — zastanawia się V. Žilys. A propos, firma "Falkenhorst AG" 12 października 1992 r., która jak dotychczas nie wpłaciła żadnych inwestycji na rzecz "Turistasu", z hotelu wzięła bez odsetków i bezterminowo 80 tys. pożyczki w dolarach USA i 20 tys. w markach niemieckich, którą zwróciła dopiero 7 i 28 stycznia br. Ani odsetek, ani odszkodowania za zwłokę "Turistas" od "Falkenhorst AG" jak na razie nie otrzymał. Spółka "Falkenhorst AG" zaciągając pożyczkę zobowiązała się dopomóc ZSA "Turistas" w nabyciu sprzętu, materiałów, środków transportu i in, co jest potrzebne dla rekonstrukcji hotelu do 12 października 1993 r.". O tym, że zakupiono przestarzały i nie nadający się do użytku sprzęt, już pisano.

Obecnie materiał w sprawie likwidacji wspólnego przedsiębiorstwa litewsko-szwajcarskiego ZSA "Turistas" Prokuratura Generalna przekazała sądowi».

* «Sprzedaż "Saturnasu" z licytacji» — o jeszcze jednej nieudolnej prywatyzacji (piątek).

«W samorządach często się zdarza, że nie wie lewica, co czyni prawica. Mer podpisze decyzję, wicemer rozumując na własny sposób podpisze inne rozporządzenie, po czym mer likwiduje swoje. Pracownicy przedsiębiorstw cierpiąc na tym chaosie, szukają sprawiedliwości w sądach. Dziwolągi prywatyzacji — to nie nowina. A decyzje Centralnej Komisji Prywatyzacji (CKP) rozstrzygane są w drodze sądowej, mimo że w ustaleniach komisji prywatyzacji czarne na białym napisano, iż uchwały CKP, objaśnienia w kwestiach prywatyzacji są obowiązkowe dla ministerstw i samorządów i nie podlegają zaskarżeniu w sądzie. Niestety...

Do 1991 r. dwa sklepy artykułów spożywczych i warzyw państwowego przedsiębiorstwa handlowego "Saturnas" należały do różnych placówek: wileńskiej "Maistprekyby nr 2" oraz do wileńskiego państwowego przedsiębiorstwa handlu hurtowego i detalicznego owocami i warzywami. Oba sklepy miały osobne pomieszczenia i pomyślnie handlowały. We wrześniu tegoż roku mimo protestów pracowników przedsiębiorstwa owocowo-warzywnego, sklepy połączono i założono wspólne państwowe przedsiębiorstwo handlowe "Saturnas".

Zespół sklepu owocowo-warzywnego kierując się uchwałą nr 238 Rządu z 19.06.1991 roku "O reorganizacji (podziale) prywatyzowanych państwowych i państwowych akcyjnych przedsiębiorstw na mniejsze obiekty", 22.08.1992 wyraził życzenie oddzielić się i sprywatyzować. Wileńska Miejska Komisja Prywatyzacji z miejsca zaaprobowała to życzenie. Niemniej wydział handlu Wileńskiego Zarządu Miejskiego, mimo powtórnych wezwań komisji, aby zgłosić propozycje podziału na poszczególne obiekty i sprywatyzować "Saturnas", ciągle zwlekał z wykonaniem zobowiązania(...)». O dalszych perypetiach z prywatyzacji "Saturnasu" — w "L.a" w nr z 13 maja.

LIETUVOS rytas

* "Diagnoza choroby — nieuleczalna forma AIDS władzy": — Rimvydas Valatka w tradycyjnym wtorkowym numerze pisze:

"Czy można znaleźć ziarno racjonalne w dwóch referendach, które narodowi usiłują podsunąć tak zwane partie prawicowe"?

O referendum organizowanym przez tautininkasów w kwestii przedterminowych wyborów nie warto dużo mówić. Tej awantury nie popierają ani chrześcijańscy demokraci, ani konserwatyści. Ostatecznie pogrzebały ją sami przywódcy tautininkasów, którzy na pytanie w programie telewizji litewskiej, czy spodziewają się sukcesu tego referendum nie potrafili odpowiedzieć ani tak, ani nie, mówili jedynie o jakimś fatalistycznym ostatecznym wyjściu.

Z innej strony, to referendum nie spowoduje większych kłopotów, niż wydanie nań pieniędzy. Za to referendum, na które podpisy zbierają konserwatyści, w rzeczywistości może stać się zamaskowaną rewolucją socjalistyczną. Musi być

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

bardzo świadomy obywatel, który wiedząc, że należy raz podpisać się za referendum i raz głosować za kompensację wkładów w stukrotnym wymiarze, w ten sposób zarabiając 10 tysięcy litów, odmówiłby to uczynić.

Scysje w tym referendum byłyby nie między stronnikami A. Brazauskasa i V. Landsbergisa, lecz między tymi, którzy mieli wkłady w banku oszczędności a tymi, którzy w okresie sowieckim nic nie zarobili. Były przewodniczący kołchozu lub traktorzysta i włóczkowe berety tym razem mogą mieć ten sam transparent, którego znak wodny — Marks, Engels i Lenin.

Czy właściwa byłaby, jak proponują konserwatyści, stokrotna kompensata wkładów kosztem prywatyzacji jeszcze pozostałego mienia państwowego, na przykład, sprzedając mażejkiajskie przedsiębiorstwo "Nafta" lub jeszcze coś.

Tylko na pierwszy rzut oka. Jednak w 1991 r. wkładów w kasach oszczędności nie mieli ani ówcześni uczniowie, ani studenci, ani młodzi wykładowcy, młodzi robotnicy czy rolnicy, w ogóle obywatele, którzy obecnie mają 20-40 lat i którym, gdybyśmy się trzymali zasady konserwatystów, mażejkiajska "Nafta" lub inne przedsiębiorstwo państwowe należy się tak samo jak tym, którzy w kasach oszczędności mieli wkłady.

* "Znamiona czasu" — w

środowym numerze o Starówce wileńskiej:

«Ostatnio rozproszyły się kluby, które troszczyły się o Starówkę wileńską, jakoś niepostrzeżenie ustały wszelkie inicjatywy, a ich organizatorzy dawno zrobili karierę polityczną lub przerzucili się na komercję. Stare budynki, które przed 10 laty otaczały rusztowania, moczone przez deszcze całkowicie zgniły, doły wykopane przez archeologów przekształciły się w śmietniska, ruiny, nad którymi dyskutowano, przykładowo na skrzyżowaniu ulic Tatarskiej i Ludwisarskiej, porosły trawą. Niczym symbol losu Starówki wileńskiej całe dzielnice, które stały się melinami włóczęgów, świecą dziurawymi dachami, pustymi oczodołami wybitych okien, olbrzymimi kawałkami wyłamanej armatury.

Oczywiste, że stan upadającej Starówki wileńskiej nie poprawi się, aż zajmą się nią konkretni gospodarze, mogący samodzielnie przystąpić do odnowy domów, przeznaczyć dostateczne środków lub ściągnąć inwestycje skądkolwiek.

Gdyby samorząd stolicy troszczył się o szybsze uporządkowanie Starówki już przed kilku laty, można było szerzej otworzyć drzwi prywatnemu kapitałowi i dzisiaj Wilno wyglądałoby całkiem inaczej. Obecnie pod tym względem sytuacja znacznie się pogorszyła. Nim interesowano się pochodzeniem środków inwestycyjnych, ich potok, płynący ze Wschodu, popłynął w innym kierunku. Co prawda, przedsiębiorcy, którzy się wzbogacili w okresie odrodzenia już inaczej oceniają nieruchomości, już nie śpieszą z ich nabyciem. Im dalej, tym bardziej staje się jasne — własnymi staraniami, bez inwestycji zagranicznych Starówka nie zostanie odbudowana. Chociaż kapitał prywatny po trochu dociera do Starówki, jednak napotyka olbrzymie przeszkody — niedoskonałość ustaw, samowola urzędników oraz panowanie struktur przestępczych.

Wiadomo, że na Starówce po części też obiektywnie krzyżują się interesy osób prywatnych, różnych organizacji oraz Kościoła. 50 lat okresu sowieckiego tak zagmatwały stosunki, iż nieuniknione są konflikty między obecnymi lokatorami, pragnącymi (w wielu przypadkach już zdążyli) sprywatyzować mieszkania lub jakieś inne pomieszczenia, a byłymi właścicielami, dążącymi do zwrotu mienia, które posiadali przed wojną. (...)

Zrozumiałe, że prywatyzacja nie jest uniwersalnym lekiem na wszystkie choroby Starówki. Chociaż pomaga właścicielowi w dążeniu, by "nie zamrażać" mienia, znacznie przyczynia się do odnowy budynków, ale specjaliści mogą podać wiele przykładów, jak się to czyni, naruszając wymogi ochrony zabytków: wprowadza się zmiany wewnątrz budynku, planuje się na swój sposób, niszczy wartościowe elementy wnętrza. Niewątpliwie sprywatyzowane dzielnice Starówki byłyby lepsze, niż zrujnowane przez lata pozostawione bez dozoru zabytki ulegające ruinie o wiele bardziej, niż gdyby je w nie dość wykwalifikowany sposób odnawiano. Poza tym należytą ochronę zabytków kultury można zapewnić dzięki przemyślanym ustawom, zapewnieniu kontroli ich przestrzegania. Co prawda, szczególnie cenne zabytki architektury już teraz wciągnięto na listę obiektów nie podlegających prywatyzacji. Liczbę tak zwanych budynków znaczenia państwowego niedawno zwiększono do 892 obiektów».

* Sytuacja kryminogenna budzi niepokój. O nowych jej aspektach w "Znamionach czasu" z dn. 13 maja:

«Niedawno sędzia drugiego sądu m. Wilna G. Trakšelis po rozpatrzeniu powództwa obywatela Izraela Dawida Kapłana przeciwko "Lietuvos rytas" dot. ubliżenia godności i honorowi, powziął orzeczenie nasuwające różne myśli.

W październiku ubiegłego roku kilkakrotnie pisaliśmy o wspomnianym D. Kapłanie — po zabójstwie V. Lingysa w jego domu przeprowadzono rewizję. Kapłana ujęto. Wtedy wytoczono mu sprawę o przechowywanie naboi (później umorzono ją). O wiele później, gdy hałas ucichł, D. Kapłan postanowił bronić swego honoru i godności w sądzie. W lutym do redakcji przysłał pismo, w którym stwierdzał, że powinniśmy przeprosić D. Kapłana i obalić, że jest "działaczem szczególnie wysokiej rangi "brygady wileńskiej", że jego nazwisko "wspomina się w licznych sprawach różnych afer" i że "policji jest bardzo dobrze znany".

D. Kapłan pisał: "Kategorycznie oświadczam, że do żadnych przestępczych "brygad" nie należę, w żadnych aferach nie uczestniczę, nie wiem o żadnych "sprawach", w których figurowałoby moje nazwisko i na jakiej podstawie jestem "dobrze znany" policji. Wszystkie nieodpowiedzialne, szkalujące mnie oświadczenia i majaczenia są wymysłem gazety". Redakcja postanowiła nie przepraszać D. Kapłana i czekać na sąd. Jeszcze przed przystąpieniem do rozprawy adwokat redakcji oficjalnie poprosił sędziego G. Trakšelisa odłożyć sprawę do sądu zabójców i organizatorów przestępstwa V. Lingysa, gdyż D. Kapłan został zatrzymany jako podejrzany w tej sprawie, poza tym sprawa bezpośrednio wiązała się z "brygadą wileńską" — w toku sądu mogły wyłonić się fakty i okoliczności, których funkcjonariusze praworządności teraz przed sądem — ze zrozumiałych przyczyn nie mogą podać oficjalnie. Za ten czas sąd otrzymałby odpowiedzi na interpelacje, na które redakcja nie może liczyć. G. Trakšelis odrzucił tę całkiem uzasadnioną prośbę i nie mając pełnej informacji od razu zaczął rozpatrywanie pozwu.

Sędzia rozpatrując stwierdzenie "to nazwisko wspomina się w licznych aferach i sprawach", nie mógł nie zwrócić uwagi i na to, że D. Kapłana wspomina się w sprawach karnych zabójstwa V. Lingysa, bezprawnego przechowywania naboi, bezprawnego nabycia MSW broni. Jednak sędzia G. Trakšelis zawyrokował, że redakcja powinna zdementować to, co oczywiste. Swą decyzję umotywował tym, że redakcja nie zgłosiła dowodów. Jednak sąd musiał tylko oficjalnie zapytać prokuraturę miasta, a dowody miałby. Między innymi, po zakończeniu posiedzenia sądu G. Trakšelis zapytany, dlaczego powziął takie orzeczenie, odpowiedział, że i on,i adwokat D. Kapłana — I. Kagan mieli wrażenie, iż autor artykułu miał na myśli "przedstawienie z ujemnej strony".

Inaczej mówiąc, redakcja jest odpowiedzialna nie tylko za to, co napisała, ale także za to, jakie ktoś wywarł wrażenie».

RESPUBLIKA

* "Oni już przyszli" — rozważania redakcyjne oraz wiele innych materiałów środowego numeru "R" poświęca faktowi amnestii członków "Centurionisa":

«ONI zwyciężyli... Okropne, ale to prawda. Pieniądze, szczęk broni, bezgraniczna arogancja i giętkość praworządności pokonały praworządność. Teraz już niczego się nie boją. Przestępcy arogancko demonstrują swą siłę. Gdy potrzebowali zabić dziennikarza, nie starali się zatrzeć śladów, nie imitowano bójki, nieszczęśliwego wypadku czy jeszcze czegoś, by naszemu łatwowiernemu społeczeństwu później można było podsunąć wersję brudnego biznesu, rozpusty lub niepohamowanego pijactwa. Dziennikarz został zabity przy swoim domu, na oczach córki i żony. Demonstracja siły.

Sędziemu prokuratury za zwolnienie bohaterów "Centurionisa" zaproponowano pieniądze — "Bierz, jeżeli nie ty, to weźmie kto inny". Arogancja czy demonstrowanie swej potęgi? Fotografom dziennika, którzy starali się uwiecznić chwilę powrotu na wolność, zaproponowano wybór: kulę w łeb lub rozbicie aparatu fotograficznego. Chociaż teoretycznie, przynajmniej dawniej, w sali sądowej gospodarzem był sędzia. Teraz — kumple przestępców. (...).

Mieliśmy rząd jednego ukierunkowania politycznego, który twierdził, że "na Litwie mafii nie ma". Obecnie mamy inny. Ten jest rozważniejszy: przyznaje fakt istnienia zorganizowanej przestępczości, nawet uchwala surowsze ustawy, przy prezydencie tworzy grupy i komisje, jednak gdy nadchodzi czas oderwania się od papierkowej roboty i przystąpienia do praktycznej walki z mafią, znów nic się nie zmienia. Wkrótce Jego Ekscelencja będzie musiał przynieść do gabinetu jedną ze swych słynnych strzelb myśliwskich. Niestety, taka jest obecna Litwa!

Dajmy jednak możność wyboru innym obywatelom państwa, demokratycznej niepodległej Litwy.

Po ICH dojściu do władzy Litwa nie będzie miała wydatków ani na potrzeby wojskowe, ani na praworządność, ani na oświatę i kulturę. ONI mają pod dostatkiem broni, by obronić państwo, ONI mają dość sił do utrzymania w nim porządku. IM nie potrzebne wykształcenie — pieniądze można "robić" i bez niego. ONI są dostatecznie bogaci, by finansować odpowiadającą im kulturę. Państwo nie będzie potrzebowało budżetu, jako że nie będzie wydatków budżetowych. Dlatego proponujemy budżet Litwy na 1995 r. w gotówce porozdawać tym, kto nie chce widzieć takiej demokracji, tym, kto zdecyduje się emigrować.

Jeżeli jednak chcemy zostać w swym kraju, zbagatelizujmy normy demokracji Zachodu. Zamknijmy oczy na to, co nazywamy demokracją. Litwa — to Włochy północne. Wilno — to północne Palermo. Jedyni, którzy potrafili przynajmniej czasowo okiełznać "rodzinę" sycylijską, byli faszyści włoscy. Każdy podejrzany o przynależność do mafii trafiał za kraty, na wyspie zniszczono wszystkie płoty, za których strzelali przestępcy. To nie była demokracja, jednak "ojcowie" mafii byli odizolowani od społeczeństwa. Na wolność wypuścili ich demokraci Amerykanie. Wypuścili dlatego, że mafia pomogła im zwyciężyć faszyzm. Co obiecała mafia politykom Litwy?».

* "Bandyci i wolność" — kontynuacja tematu w czwartkowym numerze (autor A. Juozaitis).

«Ludzie, czy czujecie, czy pojmujecie, co się stało? Nie mówię — dzieje się, mówię — stało się. Wypuszczenie na wolność bandy "Centurionisa" — to najważniejsze wyzwanie państwu niepodległej Litwy. Gwałciciele prawa na wolności, a to oznacza — znowu wśród ludzi, znowu zbrojni, okrutni, pełni nienawiści i bezwzględności. Kto jak kto, lecz oni wiedzą, że słowo "wolność" pulsuje ciemną jak krew barwą. Wiedzą, że nasza "wolność" — czasowy twór, utykający i gapiowaty, gamoniowaty i pochlipujący. Więc triumfują, gdyż wiedzą, że zwyciężą. I mają rację, bo zwycięża silniejszy.

Ludzie, czy jeszcze potrzebujemy wolności? Czy jeszcze przynajmniej w nocy śnimy o niej? Czy widzimy Szlak Bałtycki? Europę? Bezpieczne ognisko rodzinne? Przyszłość dzieci? Przyszłość, która nie do nich będzie należała?

Co się stało z Litwą? Ziemią, która samą swą nazwą była dla nas święta, której nie pozwoliliśmy zbrukać, podeptać, którą otuliliśmy jak matkę. A język ojczysty?

Język? W świecie przestępców stał się obiektem szyderstwa i tylko z uśmieszkiem nazywa się go "państwowym" — tam nikt w nim nie mówi i nie ma takiego zamiaru. A nawet gdy czasami przemówią, to zamiast słów litewskich słyszymy piekielny syk. (...).

Czym się to wszystko skończy? Rzekami krwi na ulicach? Nowymi wyborami? Eksplozją przemysłu?

A może zatrzymajmy się? Może przestańmy płakać nawet łzami prezydenta i raz się zdecydujmy. Przecież poważnego życia nie ma bez poważnych błędów, jak i prawdziwej wolności — bez prawdziwego ryzyka.

Jedna z największych ofiar, na którą skazuje swe życie człowiek — dokładność działania. To bardzo trudne — działać ryzykownie, działać dokładnie i odpowiedzialnie, nie bojąc się. Działać ratując, a nie mordując. Działać nie dla swego dobra.

Jeżeli tego nie uczynimy, z precyzją będą działali mordercy. Będą działały "Centurioni" i "Brygada wileńska", będą działali kapitał zagraniczny i demagodzy ministrowie, będą działali łowcy próżnych referendów, dranie pod sztandarami patriotyzmu, gaduły na ekranach TV.

Czy tylko na to zasłużyłaś, Ojczyzno?

Bandyci na ulicach».

* "Pieniądze na starość" — wywiad ze st. pracownikiem naukowym Instytutu w Hudsonie (USA) Skirmą Aną Kondratas. O tym jak tam za oceanem wyglądają sprawy emerytury — w numerze czwartkowym:

«— Na Litwie zamierza się cofnąć wiek emerytalny. Czy Amerykanie także oburzali się na przesunięcie im granicy do lat 67?

— W Ameryce wiek emerytalny zmieniono z tych samych przyczyn co i na Litwie — państwo nie jest w stanie wypłacać obiecanych emerytur. Na zmniejszenie ich politykom nie pozwalają wybory. Jednak płacić nie ma z czego, problem budżetu Ameryki jest także wielki. Dlatego wiek emerytalny od lat 67 już zatwierdzono ustawowo, a prawomocny stanie się na początku przyszłego stulecia.

— Nasi ludzie mówią, że na Zachodzie łatwiej się żyje i później starzeje.

— Mylą się, jeżeli myślą, że w Ameryce nie pracuje się ciężko. Powiedziałabym, że tam nawet jest poważniejszy stosunek do godzin pracy, niż tutaj. Zarówno na Litwie, jak też w Ameryce liczba emerytów wzrasta, inflacja zżera wartość pieniędzy, liczba urodzeń zmniejsza się. A znaczy, coraz mniej ludzi pracujących utrzymuje niepracujących. Na Litwie jeszcze z okresu sowieckiego panuje pogląd, że państwo może rozstrzygnąć ten problem. Państwo jednak może jedynie wykorzystywać pieniądze z podatków, gdyż samo nie posiada wartości materialnych.

— Na Litwie już zaczęto mówić o prywatnym ubezpieczeniu, niejasne jednak, jak społeczność zdecyduje się na nieunikniony kompromis. Wątpliwe, czy młodzież zaakceptowała połączenie funduszy prywatnych i ubezpieczenia państwowego.

— Wątpię, by młodzież już teraz zastanawiała się nad prywatnymi funduszami. Najprawdopodobniej myśli, że nigdy się nie zestarzeje. Niedbanie o emeryturę jest krótkowzrocznością, w takim przypadku społeczeństwo nie może efektywnie działać. Jeżeli emerytury nadal będą wypłacane z podatków, od których płacenia podatnicy wykręcają się, ten system runie. A jeżeli ktoś spodziewa się zaoszczędzić na starość odkładając pieniądze na konto prywatne w banku, to też się myli. Pieniądze tracą na wartości i z powodu inflacji, i z innych przyczyn. Potrzebna jest państwowa reforma systemu emerytalnego, lecz tego za mało. By prywatny system nie był samowolny, należy go reglamentować prawnie. Dopiero wtedy tworzyć fundusze prywatne, gdzie środki byłyby gromadzone i inwestowane. Tylko w takim przypadku wystarczy pieniędzy na wypłacanie emerytur.

— W Ameryce również się nie zadowala emeryturą państwową?

— Niemal wszyscy emeryci posiadają dodatkowe środki emerytalne z funduszy prywatnych. Albo od swych pracodawców, którzy tworzą dla pracowników takie fundusze, albo od innych osób, które mają dużo pieniędzy i inwestyją je».

* Z cyklu "Kto zabił Vytasa Lingysa"? W piątkowym numerze znajdujemy życiorys jednego z podejrzanych organizatorów tego zabójstwa Borysa Dekanidze:

«Niedawno w rozmowie z dziennikarzem "Respubliki", główny prokurator m. Wilna R. Grockis oficjalnie potwierdził fakt, że Borys Dekanidze był jednym z herszтów "brygady wileńskiej". Obecnie jeden z bosów "brygady" został uwięziony przez pracowników prokuratury na Łukiszkach. Pozostałych przywódców bandy ciągle poszukuje się za granicą. Kim jest Borys Dekanidze? Jaka jest jego przeszłość?

Borys Dekanidze urodził się 13 grudnia 1962 r. W dowodzie jest Gruzinem. Matka — Żydówka. Do 1982 r. B. Dekanidze uczył się w szkole średniej. Następnie, wnioskując z wpisów (możliwie fikcyjnych!) w jego książeczce pracy był: w grudniu 1982 — kierownikiem magazynu 73487 jednostki wojskowej w Wilnie, w marcu 1983 — stróżem gospodarki komunalnej rejonu wileńskiego, w marcu-maju 1983 r. był elektrykiem TS "Žalgiris", w czerwcu-wrześniu 1983 — robotnikiem oddziału pomocniczego kołchozu "Ojczyzna", w kwietniu-wrześniu 1984 — elektrykiem bazy Instytutu Zoologii i Parazytologii w Werkach, od września 1984 do grudnia 1985 pracował jako elektryk w przedszkolu nr 138 (miejsce pracy żony). Przez przyjaciół, wspólników z "brygady" był zwany "Wilnowem" lub "Pelikanem". Po ukończeniu szkoły B. Dekanidze dostał wezwanie do armii sowieckiej. Jednak, jak stwierdza się w niektórych źródłach, w jakiś sposób otrzymał zaświadczenie, że jest chory na gruźlicę. Chociaż nieco później zaświadczeniem tym zainteresowali się funkcjonariusze praworządności, w Ministerstwie Ochrony Zdrowia nie udało się go odszukać. W maju 1987 r. Borys wraz z żoną Eleonorą Dekanidze (panieńskie nazwisko Puszkariowa) przez Izrael wyjechali do USA. Jak pisał w podaniu: "Na stałe do matki". Przez pewien czas mieszkali w Nowym Jorku, pracował jako "kierowca taksówki" w firmie prywatnej. Operatywny materiał KGB świadczy, że w USA B. Dekanidze przez pewien czas był członkiem ochrony osobistej jednego z herszтów mafii na Brooklinie, pracował wraz z wychodźcą z Rosji, znanym jako "trinadcatyj". Zdaje się, że tam po raz pierwszy trafił w niełaskę. Został oszukany jeden z obywateli USA, emigrant z Odessy. Wraz z Dekanidze szlachetny kamień wartości prawie pół miliona szybko przeniósł się do Francji, a później do Polski. Przedtem Boria oficjalnie zwrócił się do przedstawicielstwa ZSRR w Nowym Jorku, prosząc o obywatelstwo ZSRR. O to samo prosił przybywając na Litwę, rzekomo odwiedzić ciężko chorego ojca Georgija zamieszkałego w Wilnie przy ul. Architektu. Odmówiono mu. Komitet wykonawczy odmówił zameldowania go w mieszkaniu, z którego wyniósł się. Motywy instytucji praworządności były zrozumiałe: "B. Dekanidze nie szanował ustaw, spekulował, miał kontakty ze światem przestępczym". B. Dekanidze nie odzyskał obywatelstwa, jednak przez cały ostatni rok mieszkał w Wilnie. Zanim instytucje praworządności Litwy oficjalnie nie zaproponowały mu opuścić Litwę» (...).

Przygotowała
Krystyna ADAMOWICZ

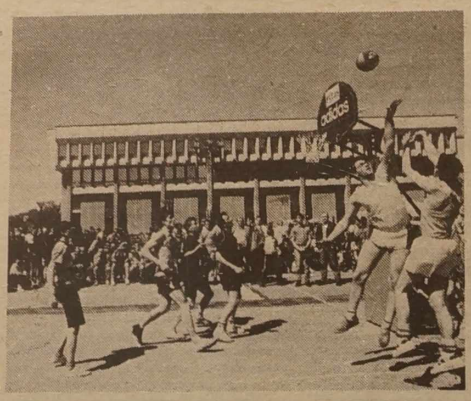

SPORT

Udane sportowe święto

Przed dwoma laty z inicjatywy znanej firmy "Adidas" w Berlinie po raz pierwszy zorganizowano zawody w streetballu — koszykówce ulicznej. Od tego czasu ten sport zdobył sobie prawo zwolenników w wielu krajach. Zawitał on i do nas. Tysiące miłośników sportu zgromadziło się ubiegłej soboty na Placu Niepodległości w Wilnie oglądać nowe dla nas zawody. Do rywalizacji przystąpiło ponad 1900 zawodników reprezentujących 526 drużyn z wielu dużych i małych miast kraju. Wiek zawodników był różny. Najmłodszy T. Stanaitis z Wilna miał 9 lat, a najstarszy, również wilnianin, R. Vaišnoras — 51. Różne też były umiejętności — w turnieju uczestniczyli amatorzy jak też zawodowcy.

Najbardziej zacięta walka była wśród drużyn zawodników w wieku 16-20 lat. Zwycięzca bowiem zdobywał prawo występu w mistrzostwach Europy, które odbędą się w Berlinie. W finale zmierzyły się drużyny "Vytis" z Kowna i wileńska "Kaukas". Sukces był po stronie kowieńczyków — 17:10. W zwycięskim zespole wystąpili D. Liesis, D. Serapinavičius, E. Matūzas, A. Kairys.

W innych grupach wiekowych zwyciężyli: dziewczynki do 17 lat — "Soma" (Kowno), ponad 17 lat "Negęstanti ugnelė" (Wilno); chłopcy do 14 lat — "Monolitas" z Wilna, 14-15 lat — "Odyseusz" z Kłajpedy; w grupie wiekowej 21-30 lat — "Aras", ponad 30 lat — "Triks", w grupie mieszanej — "Afrikos barsukai" (wszystkie drużyny z Wilna). Wśród zawodowców triumfował drugi zespół kowieńskiego "Žalgirisu".

Organizatorami tego wspaniałego święta sportu ulicznego były firma "Adidas" i redakcja gazety "Lietuvos rytas". Święto było udane i bez wątpienia na długo pozostanie w pamięci uczestników i kibiców.

NA ZDJĘCIU: fragment zawodów.

Fot. **A. Sabaliauskas** (ELTA)

Koszykarki, wystąp!

Dzisiaj w Wilnie rozpoczyna się turniej eliminacyjny przed mistrzostwami Europy koszykarek. W stolicy Litwy wystąpi 6 drużyn — Włochy, Węgry, Finlandia, Chorwacja, Łotwa i Litwa. Zespoły, które w turnieju zajmą pierwsze 3 miejsca wystąpią w przyszłym roku w finałowym turnieju mistrzostw Europy.

W drużynie Litwy znajdują się wszystkie najlepsze zawodniczki z litewskich klubów, jak też koszykarki występujące w drużynach Hiszpanii, Polski, Słowacji i Węgier. Kierownikiem zespołu jest prezes Federacji Koszykówki Litwy, były mistrz Europy i medalista olimpijski S. Stonkus. Główny trener — V. Kanapkis.

Mecze rozgrywane będą w Wileńskim Pałacu Sportu. Na zawody bezpłatny wstęp będą miały zorganizowane grupy uczniów. Sędziować zawody powołano arbitrów z 8 krajów, a wśród nich przedstawiciela naszej republiki R. Brazauskasa.

* * *

W Szwecji dobiegł końca turniej sześciu krajów północnych w koszykówce mężczyzn. Pierwsze miejsce wywalczyła drużyna Estonii pokonując w finale Szwecję — 94:84. W spotkaniu o trzecie miejsce koszykarze Litwy przegrali z Finlandią — 89:119. Należy zaznaczyć, że w drużynie litewskiej nie występowali koszykarze grający w klubach zagranicznych, jak też zawodnicy "Žalgirisu" przygotowujący się do finałowego turnieju Ligi Profbasket.

Z boisk piłkarskich

Dzisiaj kibice piłkarscy będą mieli nie lada gratkę. W Atenach odbędzie się bowiem finałowy mecz o europejski puchar Ligi Mistrzów. Naprzeciw siebie staną dwa renomowane zespoły — FC Barcelona i AC Milan. Hiszpanie przystąpią do meczu z dużą werwą — przecież tylko w ostatniej kolejce mistrzostw kraju zapewnili sobie złote medale z wyraźną przewagą pokonując "Sevillę" — 5:2. Zachowująca do ostatniej rundy szanse na mistrzostwo drużyna "Deportivo la Coruna" na własnym boisku zaledwie zremisowała z "Valencią" — 0:0. Tak więc "Barcelona" obroniła tytuł mistrzowski sprzed roku.

* Zakończyły się rozgrywki o puchar Niemiec. W decydującym o trofeum spotkaniu "Werder" z Bremy pokonał "Rot-Weiss" (Essen) 3:1 i po raz trzeci zdobył puchar.

* W finałowym meczu turnieju o puchar Francji zespół "Auxerre" pokonał "Montpellier" — 3:0.

* W towarzyskich spotkaniach drużyna USA pokonała Armenię — 1:0, a zespół "Bayern" (Monachium) przegrał w Bogocie z Kolumbią — 0:2.

TELEWIZJA

ŚRODA, 18 MAJA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.15 — Wiadomości w jęz. niem. 8.40 — Wiadomości w jęz. franc. 9.10 — Videofilm „Krewni" (10). 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.40 — Program dla dzieci. 19.00 — Koszykówka. Europejskie mistrzostwa kobiet w Wilnie. Litwa — Finlandia. Podczas przerwy — Wiadomości (ros.). 20.30 — Serial „Psi dom" (12). 21.00 — Panorama. 21.35 — Videofilm „Krewni" (11). 22.25 — Brzeg. 23.30 — Dziennik wieczorny. 23.50 — Film „Sensacja" (2).

BAŁTYCKA TV

19.00 — Program. Wiadomości. 19.10 — Serial „Tak kręci się świat" (3). 19.55 — Wiadomości ze świata (CNN). 20.10 — Film „Tak kręci się świat" (4). 21.00 — Wiadomości CNN z biznesu. 21.30 — Problemy. Poglądy. Perspektywy. 22.00 — Bałtyckie nowiny. 22.15 — Film „Hercules Unchained".

TELE-3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Wiadomości. 7.40 — Muzyka. 8.45 — Film „Santa Barbara". 9.35 — Lekcja jęz. ang. 9.40 — Muzyka. 10.05 — Poranny magazyn. 11.15 — Listy. 12.00 — Bi uns to Hus. 12.45 — Muzyka. 13.00 — Dziennik CNN. 13.30 — Nowości biznesu CNN. 14.00 — Pokarm i wino. 14.30 — Wakacje w raju. 15.00 — Sport dla wypoczynku. 16.00 — Lekcja jęz. ang. 16.03 — Muzyka. 17.20 — Filmy anim. 17.55 — Program z Jurborka. Majowe nabożeństwo. Aktualności. 19.00 — Piłka nożna. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.50 — Bioterapia. Część 3. 20.05 — Film „Santa Barbara". 20.55 — Witryna. 21.00 — Wiadomości. 21.05 — Dziennik CNN. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Wolne słowo. 22.00 — Film „Manekin porusza się". 23.30 — Lekcja jęz. ang. 23.35 — Muzyka.

OSTANKINO

5.15 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Sroka. 8.40 — Film fab. „Brzeg jego życia" (2). 8.45 — Koncert muzyki ludowej. 10.00 — Klub podróżników. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.20 — Film anim „Przygody Tomka Sawyera". 15.50 — Lalka mego marzenia. 16.20 — Odpowiedzi. 16.50 — Zagadka. 17.00 — Dziennik. 17.25 — „Mir". 17.50 — Dokumenty i losy. 17.55 — O pogodzie. 18.00 — Film fab. „Rozłam" (5). 18.55 — Nowi ludzie. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Paryska wiosna muzeów Rosji. 21.05 — Piłka nożna. Finał mistrzów Europy. Hiszpania „Barcelona" — Włochy „Mediolan". Podczas przerwy — o 21.55 — Dziennik. 23.15 — Dziennik. 23.25 — Akademia. 23.55 — Ekspres prasowy.

CZWARTEK, 19 MAJA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.15 — Wiadomości w jęz. niem. 8.40 — Wiadomości w jęz. franc. 9.10 — Videofilm „Krewni" (11). 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.40 — Wiadomości. (ros.). 18.50 — Koszykówka. Mistrzostwa Europy Kobiet. Litwa-Chorwacja. 19.30 — Program dla dzieci. 19.40 — Rząd postanowił. Autor R. Kubilius. 19.55 — Anons TV. 20.00 — Katolickie studio. 20.30 — „22" program sportowy. 21.00 — Panorama. 21.35 — Videofilm „Krewni" (12). 22.20 — Wielka Niedźwiedzica. 23.15 — Dziennik wieczorny. 23.35 — Kanadyjski serial „Po tamtej stronie rzeczywistości" — „Wróg wśród nas", „Szał".

TELE-3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Wiadomości. 7.40 — Muzyka. 8.45 — Film „Santa Barbara". 9.35 — Lekcja jęz. ang. 9.40 — Muzyka. 10.05 — Magazyn poranny. 11.00 — Krajobraz Brandenburga. 12.00 — Sonny Rolins. 12.45 — Muzyka. 13.00 — Dziennik CNN. 13.30 — Nowości biznesu CNN. 14.00 — Żywność i wino. 14.30 — Wakacje w raju. 15.00 — Sport dla relaksu. 16.00 — Lekcja jęz. ang. 16.03 — Muzyka. 17.20 — Majowe nabożeństwo. 17.50 — W świecie auto- i motosportu. 18.20 — Program z Poniewieża. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Bioterapia. 19.35 — Film „Santa Barbara". 20.25 — Witryna. 20.30 — Wiadomości. 20.35 — Dziennik CNN. 21.05 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Film dok. „Bioterapia. Kowno, maj 1994". 21.40 — Film fab. „Niepokonany". 0.10 — Lekcja jęz. ang.

TV POLONIA

8.35 — Powitanie. 8.40 — Kwadrans na kawę. 9.00 — „Paziowie" — serial TVP. 9.45 — „Ogłoszenia matrymonialne" — film fab. 10.45 — Blok programów edukacyjnych. 11.45 — Publicystyka kulturalna. 12.15 — Piosenki Muzycznej Jedynki. 12.30 — Z Polski rodem. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — „W słońcu i w deszczu" — serial TVP. 14.40 — Filmowy magazyn sportowy. 15.30 — Relacja z obchodów 50 rocznicy bitwy pod Monte Cassino. 16.10 — Filmy o Polsce. 17.00 — Blok programów edukacyjnych. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — „Dzieci z naszej szkoły" — serial TVP. 19.00 — Historia — współczesność. 19.30 — Programy rozrywkowe. 20.00 — Ze świata — program publicystyki międzynarodowej. 20.20 — Dobranocka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Spotkanie z balladą. 21.45 — Gość TV Polonia. 22.00 — Panorama. 25.25 — Gość TV Polonia. 22.35 — Teatr TV: Jerzy Szaniawski — „Zegarek". 23.30 — Bilans — magazyn rządowy. 23.45 — Przegląd kulturalny. 1.00 — Panorama. 1.10 — „Tulipan" — serial TVP.

OSTANKINO

5.15 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.10 — Film anim. 8.25 — Film fab. „Brzeg jego życia" (3). 9.30 — W świecie zwierząt. 10.10 — Do lat 16 i więcej. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.10 — Film anim. „Przygody Tomka Sawyera". 15.40 — Muzykanci. 16.10 — Do lat 16 i więcej. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Program. 17.25 — Kulisy. 17.45 — Dokumenty i losy. 17.50 — O pogodzie. 17.55 — Film fab. „Rozłam" (6). 18.55 — E. Gabryłowicz o czasie i sobie. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Loto „Milion". 21.15 — Film fab. „Biedny bogacz". 22.55 — Dziennik. 23.05 — Koncert. 23.45 — Ekspres prasowy.

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RĘKU
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20
Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego
Vilnius, tel. 22 70 17

PO DOBRYM KURSIE SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius, Jasinskio 1/8, tel. 22-31-70.
(Zam. 489)

SKUPUJEMY
po dobrej cenie czeki inwestycyjne.
Vilnius, Savanorių pr. 46, tel. 63-74-49.
V. Grybo 21, tel. 74-01-56.
(Zam. 506)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY
walutę, codziennie od godz. 9.00 do 20.00.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 448)

KUPIĘ
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 466)

SPRZEDAM
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 75-25-74.
(Zam. 467)

SPRZEDAM
metalowy ogrzewany garaż w Nowej Wilejce.
Vilnius, tel. 67-09-79, 41-61-89.
(Zam. 11-D)

Wygodnym autokarem tanio wozimy grupy
do EUROPY ZACHODNIEJ.
Do Niemiec pomagamy w załatwieniu wiz.
Vilnius, tel. 61-39-65, 22-02-56 (od 9 do 17 godz.), 41-19-70 (od 18 do 22 godz.).
(Zam. 500)

KALENDARIUM

* Środa (18.V) jest 138 dniem 1994 r. Do końca roku 227 dni.

* Znak Zodiaku — Byk.

* Imieniny: Aleksandry, Eryka, Jana, Myślibora.

* Wschód Słońca — 5.09, zachód — 21.23. Długość dnia 16 godz. 14 min.

* Księżyc. Pierwsza kwadra o 15 godz. 51 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 18 maja zachmurzenie z przejaśnieniami, krótkotrwałe opady deszczu, wiatr umiarkowany. Temperatura 21 — 23 stopnie ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni przelotne opady deszczu, miejscami grzmot. Temperatura w nocy 10—15 stopni ciepła, w dzień 12 — 20, miejscami do +25 stopni ciepła.

Dyżurni wydania:
Łucja BRZOZOWSKA
Marian BOGDZIUN
Teresa STRUMIŁO
Teresa ŻARK
Bronisława MICHAJŁOWSKA
Łoreta BORKOWSKA

KURIER Wileński
Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60, 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika
Kod 67218
Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł.)
Nr rejestracji — 2017015.
Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, soleczniccki — 52-780, święciański — 47-59-49, trocki i szyrwinckі — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylistki — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Ogłoszenia i reklama są przyjmowane w dniach pracy pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Fax 42-72-65
Czynne od 9.00 do 17.00 oraz pr. Gedimino 46-1, telefon 61-53-43 od 9.00 do 19.00